Po Konfiskacie nakład drugi

Nr. 288 | Niedziela 25 listopada 1934 r. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja Warszawa ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer

Miesięcznie złotych 3'50

Zagranicą 6 złotych

Konto PKO Nr. 175

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Dokąd my właściwie idziemy?

W opinji europejskiej panuje powszechne już przekonanie, że od chwili, w której p. Zaleski złożył ster polskiej polityki zagranicznej w ręce p. Becka, — polityka ta uległa bardzo gruntownym przemianom. P. Zaleski kontynuował naogół — przy pewnych odchyleniach — dzieło Aleksandra Skrzyńskiego. P. Beck zwekslował w tempie szybkiem na inne tory. Dzisiaj **fakt zwekslowania** nie budzi w nikim chyba i w Polsce wątpliwości, chociaż społeczeństwo polskie zostało odsunięte od jakiegokolwiek wpływu i od jakichkolwiek miarodajnych informacyj w dziedzinie polityki międzynarodowej własnego Państwa, a więc w dziedzinie, decydującej w dużej mierze o losach kraju.

Orjentujemy się według tego, komu zkolei wymyśla prasą .B.W.R., kogo chroni ze szczególną pieczołowitością cenzura, no i według prasy zagranicznej, dostępnej zresztą znikomej tylko liczbie osób.

Stosunek do Francji!

Przez pewien czas można go było rozumieć, jako chęć przełamania swoistej psychologji paryskiego Ministerjum Spraw Zagranicznych, które przywykło traktować „nowe" państwa, powstałe po r. 1918 niby sojuszników - klijentów, gotowych zawsze na każde zawołanie.

Ale tamten okres, hodowany pieczołowicie przez tradycje Komitetu Narodowego Polskiego, należy dawno do przeszłości. **Jesteśmy z Francją na równej stopie.** Ślepy jednak zauważyłby bez trudu, że nie idziemy z nią ani ręka w rękę, ani nawet równolegle, kroczymy natomiast często w kierunku wręcz przeciwstawnym.

Stosunek do Czechosłowacji! Wygląda on, jak stan niechęci, zaostrzającej się w dodatku nieustannie. I postępowanie p. Becka nie zmierzało wcale do łagodzenia drobnych stosunkowo zatargów. P. Benesz proponował przenieść kwestję położenia mniejszości polskiej w Czechosłowacji na teren Ligi Narodów; p. Beck odrzucił z miejsca tę propozycję, chociaż nie uderzała ona wcale w „prestige" Państwa Polskiego, raczej odwrotnie. P. Benesz proponował później rozstrzygnięcie w drodze arbitrażu, albo w drodze komisji pojednawczej parytatywnej. P. Beck wszystko to odrzucił. Gdy Hitler zwrócił się do Czechosłowacji o zawarcie paktu o nieagresji takiego samego, jak pakt polsko - niemiecki z 26 stycznia r. 1926, — Praga poinformowała o tem Warszawę; pakt polsko - niemiecki był dla Czechosłowacji zupełną niespodzianką.

Kampanja antyczeska brukowych pism „sanacyjnych" z „I.K.C." na czele przeobraziła się — mówiąc i oceniając zgoła bezstronnie — w obrzucanie obelgami narodu czechosłowackiego, jako takiego. A nikt przecie nie uwierzy, by brukowce „sanacyjne" popisywały się na własną rękę. Świeżą próbkę mamy w ataku na tow. Chobota, prezesa Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Czechosłowacji, i w roli, jaką w owym ataku odgrywa konsul polski, p. Malhomme.

Słowem, odchodzenie od Czechosłowacji musiało być dla ul. Wierzbowej (siedziba M.S.Z.) polityką świadomą.

Tak samo nie mógł być dziełem przypadku przyjazd p. Goemboesa w momencie, kiedy Jugosławja oskarżała Węgry o winę za śmierć króla Aleksandra. Wizyty warszawska i rzymska p. Goemboesa były organizowaniem kontrakcji przeciwko zarzutom Jugosławji. Skargę Belgradu do Ligi Narodów popierają Czechosłowacja i Rumunja. Czyżby Polska miała stanąć w tej sprawie przy boku polityki włosko - węgierskiej?

Hitler zato komunikuje raz poraz światu — wśród duserów pod adresem Francji, — że jego „wzrok sokoli" skierowany jest zawsze... na Wschód; p. Goering podtrzymuje osobiście na duchu ks. Pszczyńskiego, propaganda hitlerowska na Górnym Śląsku nie ustaje... Mussolini i Goemboes pracują konsekwentnie nad podważeniem Traktatu Wersalskiego.

***

Dokąd steruje Polskę dłoń p. Becka? Do czego zmierza, co pragnie osiągnąć dyplomacja polska? Mamy prawo i obowiązek postawić to pytanie w obliczu całej opinji, bo chodzi o los całego kraju, nie tylko p.p. zwolenników B.B.W.R. i entuzjastów pism „sanacyjnych".

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Nowa „Krwawa Sobota"

przygotowywana jest w Niemczech?

„L'Oeuvre" twierdzi, że w Berlinie istnieje konflikt między grupą, złożoną z jednej strony z Goeringa, Schachta, „Reichswehry", wielkich banków, wielkiego przemysłu i Wilhelmstrasse (Min. Spr. Zagr.) a ministrem Goebbelsem, Darre, Leyem i oddziałami S. S. i S. A. z drugiej strony. Walka ta zaznacza się w sposób widoczny także w trzech zasadniczych konfliktach, które dominują obecnie nad życiem Niemiec, a mianowicie:

1) w walce biskupa Müllera z kościołem protestanckim;

2) w różnicy zdań w kwestji konfliktów gospodarczych. Minister Darre i Ley pragną dewaluacji marki i podniesienia cen, podczas gdy dr. Schacht i nowy komisarz kontroli cen Gördeler opowiadają się za utrzymaniem waluty i obniżeniem;

3) najostrzejszy konflikt istnieje między „Reichswehrą" a Goeringiem z jednej a oddziałami S. A. i S. S. z drugiej strony. Ze względu na tarcia wszyscy oczekują z utęsknieniem decyzji kanclerza Hitlera co ma nastąpić po plebiscycie w Zagłębiu Saary.

W Berlinie spodziewają się więc, że w ostatnich dniach stycznia nastąpi pewnego rodzaju nowa rewolucja, która zakończy się zwycięstwem prawicy nad Goebbelsem. Wytworzy się wtedy mocny nacisk „Reichswehry", banków, przemysłu i dyplomatów w kierunku podjęcia z powrotem polityki Rapallo. (ATE).

Przeciwjapońskie powstanie w Mongolji

Okupacja najważniejszej prowincji Chin

Korespondent sowieckiej „Prawdy" donosi z Szanghaju o rozpoczęciu przez armję japońską okupacji prowincji Czahar. Źródła sowieckie donoszą, że w prowincji Dzehol wybuchło przeciwjapońskie powstanie mongolskie. Armja powstańcza ma liczyć 20 tys. ludzi.

„Prawda" pisze p. t. „Tragedja Czaharu", że zajęcie tej prowincji ma dla Japończyków doniosłe znaczenie strategiczne i gospodarcze, ponieważ prowincja ta bezpośrednio graniczy z Mongolską Republiką Ludową. Japończycy pragną uporczywie umocnić się w tym rejonie „ze względów na dalekoidące plany aneksyjne w Azji". Pismo ocenia okupację Czaharu jako **„najdonioślejsze wydarzenie w polityce japońskiej od chwili zajęcia przedmieść Pekinu"**. „Prawda" twierdzi, że stopniowe owładnięcie całą Mongolją wewnętrzną odbywa się za milczącą zgodą Rządu nankińskiego. (PAT.).

Premjerzy japońscy nie piszą... pokojowych artykułów

Dalsze zaostrzenie sytuacji w Japonji

ZAPRZECZENIE URZĘDOWE.

Amabasada japońska ogłasza, że artykuł jaki się ukazał w „Christan Science Monitor" nie jest pióra b. premjera japońskiego Makoto Saito. Artykuł przytaczaliśmy wczoraj. Autor twierdził że Japonja nie chce wojny i jest najbardziej pokojowo usposobiona. Widocznie jest inaczej.

RZĄD JAPOŃSKI GROZI ROZWIĄZANIEM PARLAMENTU.

Gabinet japoński upoważnił jednomyślnie premjera Okada do oświadczenia, że w razie uchwalenia votum nieufności, Rząd zwróci się do cesarza z wnioskiem o rozwiązanie Parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. (PAT.).

Metody władz gdańskich

Na obszarze „Wolnego" Miasta Gdańska w Nytychu, aresztowany został nowowybrany, w dniu 18 b. m., radny tego miasta, socjalista Haendel. Aresztowanie nastąpiło po wizji lokalnej w jego mieszkaniu, gdzie narodowi-„socjaliści" wybili wszystkie szyby. Hitlerowcy podczas wizji zajęli wobec Haendla groźną postawę. Wobec tego policja osadziła go w... areszcie ochronnym. Ten bezczelny komunikat urzędowy, nie podający zresztą o co oskarżono Haendla, jest dość wymowny i charakterystyczny dla stosunków w Gdańsku.

Zgromadzenie w sprawie szkoły i oświaty w Polsce odbędzie się w niedzielę 25 listopada o godz. 11-ej rano, w Warszawie w teatrze „Ateneum", Czerwonego Krzyża 20

Sytuacja w Bochni i w Wieliczce

bez zmiany

Sytuacja w Bochni i w Wieliczce nie uległa żadnej zmianie, dotychczas nie wiadomo, kiedy władze otworzą kopalnie.

Według krążących pogłosek, na kierowniczych stanowiskach na obu kopalniach mają nastąpić gruntowne zmiany.

Górnicy, mimo ciężkich warunków, twardo stoją przy swoich żądaniach.

***

Ostatnie wypadki w salinach doszczętnie skompromitowały ZZZ., który jako grupa „sanacyjna", ponosi współodpowiedzialność za zamknięcie kopalń i represje wobec robotników.

Przedstawiciel Centr. Zw. Górników

interwenjował w sprawie salin u ministra spraw wewnętrznych

Wczoraj interwenjował u ministra spraw wewnętrznych, p. Kościałkowskiego, przedstawiciel Centr. Zw. Górników, tow. J. Stańczyk, w sprawie zatargu w salinach w Wieliczce i Bochni.

Tow. J. Stańczyk przedstawił ministrowi tło zatargu między Dyrekcją Monopolu Solnego a robotnikami, wskazując, że konflikt miał charakter czysto zarobkowy, spowodowany samowolnem zarządzeniem obniżki płac przez Dyrekcję do rozmiarów niestosowanych nawet w przemyśle prywatnym, bo aż do 38 procent. Kiedy robotnicy zaprotestowali przeciw obniżce płac, Dyrekcja zarządziła zamknięcie kopalń, a starostwo obsadziło kopalnie policją. Jednocześnie tow. Stańczyk zakomunikował p. ministrowi, że w chwili, gdy górnicy zgromadzili się do pracy i dowiedzieli się o zamknięciu salin, chcieli wysłać delegację do obecnego na salinie w Wieliczce starosty, wówczas nastąpiło rozpraszanie robotników, skutkiem czego około 30 osób zostało poturbowanych. To samo powtórzyło się wobec kobiet, czekających tego samego dnia popołudniu na wypłatę zarobków mężów.

Tow. J. Stańczyk zwrócił również uwagę na bezpodstawne aresztowanie towarzyszów Koponki i Czapora, w końcu tow. Stańczyk złożył ministrowi memorjał, obrazujący przebieg konfliktu i gospodarkę Dyrekcji Monopolu Solnego.

Wobec tego, że Monopol Solny nie spieszy się z załatwieniem wywołanego swoimi zarządzeniami zatargu, bo bierze sól zamiast z pańshtwowych salin, z prywatnej kopalni „Solway", tow. Stańczyk zwrócił się do p. ministra o wpłynięcie na Min. Skarbu, by spowodowało cofnięcie obniżki płac i uruchomienie salin.

P. minister przyrzekł sprawy poruszone w memorjale rozpatrzyć i wpłynąć na zlikwidowanie zatargu.

Faszyści francuscy nie widzieli frontu na oczy

Ale jadą do Hitlera po rady i pieniądze

Socjalistyczny „Populaire" donosi, że znany ze swych niezależnych poglądów dep. Franklin Bouillon, spotkawszy w Izbie Deputowanych Goy'a, który się wsławił ogłoszoną przez siebie rozmową z Hitlerem, miał mu powiedzieć: „Panie Goy, pańska podróż do Berlina była wyraźnie złym czynem. Podczas dyskusji nad budżetem Ministerjum Spraw Zagranicznych powiem panu szczegółowo, co o tem myślę. Powiem również, co należy sądzić o pańskim towarzyszu podróży, radnym Monier. Będę się domagał odpowiedzi od pana na pytanie, **przez kogo, poco i dlaczego zorganizowano podróż panów do Berlina.**

Dep. Goy nie odpowiedział ani słowem, zbladł jednak, gdy jego rozmówca rzucił mu w twarz, że jest **papierowym kombatantem, gdyż nigdy nie widział na oczy frontu.** (PAT).

Japonja zrywa konferencję morską

Czy Stany Zjednoczone wstąpią do Ligi?

„Daily Herald" z 21-go b. m. donosi, że konferencję morską w Londynie należy uważać za ostatecznie pogrzebaną. Japonja nie chciała odstąpić ani o krok od swego żądania równouprawnienia z Anglją i Stanami Zjednoczonemi, co w praktyce oznacza — bezwzględne panowanie Japonji na Pacyfiku.

W ostatniej chwili angielski minister spraw zagr. Simon usiłował ratować konferencję, sądząc, że uda mu się przynajmniej skłonić Japonję na ustępstwa w sprawie **jakości** floty, t. zn. gatunków okrętów i ich uzbrojenia.

Ale japoński admirał Yamamoto nawet nie chciał mówić na ten temat. „Japonja będzie budowała okręty, jakie zechce, okręty takiego typu, rozmiaru i uzbrojenia, jakie uzna za stosowne" — oświadczył on z całym cynizmem.

W ten sposób Japonja wyłamuje się z wszelkich umów i zobowiązań międzynarodowych. Po złamaniu wszelkich traktatów kontynentalnych, po zagrabieniu Mandżurji, po wystąpieniu z Ligi Narodów, — Japonja zrywa wkońcu z układem waszyngtońskim w sprawie floty wojennej.

„Daily Herald" zapewnia, że bezpośrednim skutkiem zerwania konferencji londyńskiej będzie wstąpienie Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów.

Erenburg w Warszawie

Dziś, w sobotę, przyjeżdża do Warszawy głośny pisarz sowiecki, Ilja Erenburg.

Zatwierdzone rady miejskie

Wojewoda łódzki zatwierdził wybory do rady miejskiej w Łodzi a także w Kaliszu i Piotrkowie. Wybory do zarządów tych miast odbędą się na pierwszych posiedzeniach rad miejskich, które zwołane mają być w ciągu 14 dni od zatwierdzenia wyborów. Pierwszego posiedzenia nowej Rady miejskiej w Łodzi spodziewać się należy dn. 5 grudnia. (PAT.).

Sprawa zamachu w Marsylji

Jugosławja oskarża Węgry

Min. Spraw Zagranicznych Jugosławji p. Jewticz złożył wcześniej, niż oczekiwano, bo już we czwartek o g. 18, w Sekretarjacie Ligi Narodów notę w sprawie wypadków w Marsylji. Treść noty jest następująca:

Na wstępie mamy wyjaśnienie, dlaczego Jugosławja wybrała drogę zwrócenia się do Rady Ligi Narodów:

„Potworna zbrodnia marsylska, która poruszyła sumienie wszystkich narodów cywilizowanych, zmusza Rząd jugosłowiański do przedstawienia Radzie Ligi Narodów pewnych specjalnie poważnych momentów tej sprawy, ujawnionych w toku śledztwa, przeprowadzonego przez policję kilku krajów, i mogących zakłócić dobre porozumienie i pokój pomiędzy Jugosławją i jej sąsiadem Węgrami".

Nota zwraca następnie uwagę, że Jugosławja jeszcze w czerwcu r. b. stwierdziła publicznie fakt udzielania pomocy „żywiołom terorystycznym, zamieszkałym na Węgrzech" przez „pewne władze węgierskie". Rząd węgierski zgodził się na układy w tej sprawie, które doprowadziły do podpisania umowy z dn. 21 lipca r. b.

Nota oświadcza dalej:

„Jednakże rezultaty śledztwa, prowadzonego w związku z zamordowaniem J. K. M. króla Aleksandra jugosłowiańskiego i ministra spraw zagranicznych Francji Ludwika Barthou w Marsylji, wykazały, że ten zbrodniczy czyn został zorganizowany i wykonany z udziałem owych żywiołów terorystycznych, zbiegłych na Węgry i korzystających nadal w tym kraju z tego samego poparcia, co przedtem, dzięki któremu tylko potworna zbrodnia marsylska mogła być dokonana... Rezultaty śledztwa oświetlają w sposób specjalnie poważny i przejmujący odpowiedzialność czynników węgierskich za pomoc i poparcie, udzielane akcji terorystycznej pewnych swych obywateli, którzy wyemigrowali z Jugosławji (w szczegółowym memorjale Rząd jugosłowiański udzieli Radzie wszelkich informacyj i przedstawi dokumenty, któremi rozporządzają).

...Wydarzenia marsylskie wysuwają z coraz większą ostrością problemat pewnych metod polityki międzynarodowej, niedopuszczalnych nietylko wobec Jugosławji, ale także wobec każdego narodu cywilizowanego. Nie chodzi tu o polityczne morderstwo, dzieło pojedynczego osobnika, nie chodzi już o azyl, przyznany emigrantom politycznym. Kwestja, która się nastręcza, to kwestja ćwiczenia i szkolenia na terytorjum innego państwa zawodowych przestępców, mających zlecenie wykonania w pewnych określonych celach politycznych szeregu zamachów i morderstw. Ułatwienia i ochrona, któremi cieszyli się zbrodniarze na terytorjum Węgier w ciągu drobiazgowych i długich przygotowań, są prawie że nie dowiary...".

***

Jugosławja postawiła więc wszystkie kropki nad „i".

Czechosłowacja i Rumunja przyłączyły się do noty jugosłowiańskiej.

Pierwsza odpowiedź Węgier

Delegat Węgier w Genewie p. Eckhardt zaprosił do siebie we czwartek późnym wieczorem przedstawicieli prasy i wygłosił do nich przemówienie w bardzo ostrym tonie:

„...Nawet po oszczerczej kampanji, prowadzonej w sposób wytrwały w ciągu ostatnich tygodni, twierdzenia, zawarte w nocie jugosłowiańskiej, usiłując narazić na szwank wobec świata dobrą opinję Węgier, zadziwiają i oburzają nas. Protestujemy w sposób jaknajbardziej stanowczy przeciw tym oszczerstwom. Nota Jugosławji zarówno ze względu na swą treść, jak ton, w którym jest zredagowana, nie jest niczem innem, jak nowym etapem akcji politycznej, skierowanej przeciw Węgrom. Jej cel jest jasny: zmierza ona do odwrócenia uwagi od prawdziwych przyczyn zamachu i do podważenia moralnej nieskazitelności Węgier, które uważa wobec ich rozbrojenia za łatwy łup. Protestujemy bardzo stanowczo przeciw tym tendencjom, które określamy jako akty teroryzmu międzynarodowego".

Rząd, który jest filją banków i spółek przemysłowych

Opinja belgijska przyjęła nowy rząd Jerzego Theunisa z najwyższem zdumieniem. Poprzedni kandydat na premjera Jaspar zrezygnował, ponieważ — jak doniosły depesze — król nie chciał się zgodzić na wejście do gabinetu Franqui, Gutta i in. przedstawicieli wielkich banków i wielkiego przemysłu, którzyby zbytnio uzależnili od siebie politykę rządu.

A oto w rządzie Theunisa zasiada tenże Franqui, tenże Gutt i inni potentaci kapitału.

By zrozumieć charakter nowego rządu, wystarczy powiedzieć, że Franqui jest gubernatorem wielkiego banku „Société Generale de Belgique", a pozatem regentem, prezydentem, wiceprezydentem i administratorem sześciu innych towarzystw.

Min. finansów Gutt jest wice-prezydentem, administratorem, dyrektorem w 57 towarzystwach.

Min. oświaty Hernaut jest administratorem i komisarzem w 7 towarzystwach.

Min. wojny Devéze jest również administratorem i komisarzem w 7 towarzystwach.

Min. robót publicznych, rolnictwa i klas pośrednich (!) van Cauwelaert jest prezesem, wice-prezesem i administratorem w czterech spółkach.

Ale rekord pobił — jak przystało na premjera — sam p. Theunis, który piastuje czołowe stanowiska w — nie mniej nie więcej — niż 27 (dwudziestu siedmiu!) przedsiębiorstwach kapitalistycznych.

Słusznie „Peuple" belgijski nazywa nowy rząd „nową filją „Societé Generale".

Theunis „zasłużył się" już raz Belgji, gdy w r. 1925, jako premjer, doprowadził do katastrofy walutę belgijską.

Robotnicy traktują ten rząd jako wyzwanie i z całą energją przygotowują się do walki z nim. Rządowi bankierów przeciwstawiają oni hasło: uwolnić kraj od dyktatury banków, wcielić w życie Plan Pracy!

Alkoholizm i palenie tytoniu wśród młodzieży szkolnej

Badania lekarskie i ankiety przeprowadzone ostatnio w publicznych szkołach, zawodowych i dokształcających, rzucają znamienne światło na szerzący się wśród młodzieży alkoholizm, jak i nałogowe palenie tytoniu. **Według danych kuratorjów procent palących uczniów dochodzi przy starszych rocznikach do 25%, zaś używających alkoholu do 8,3%.**

Na 5000 zbadanych uczenic paliło 12, zaś piło 67.

Największy odsetek alkoholików zaobserwowany został wśród młodocianych pracowników mularskich i malarskich, drukarzy, introligatorów i lakierników. (PID).

P. Goemboes—pełen oburzenia

Premjer Goemboes udzielił przedstawicielowi węgierskiej agencji telegraficznej wywiadu, w którym sprecyzował punkt widzenia Rządu węgierskiego w sprawie noty jugosłowiańskiej. Premjer oświadczył co następuje:

Nota jugosłowiańska nie zdziwiła Rządu węgierskiego, który uważa ją jedynie za dalszy ciąg kampanji prasowej, prowadzonej od miesiąca i zmierzającej do osłabienia stanowiska Węgier. Rząd węgierski stwierdza z przykrością, że ton noty podobny jest do tonu artykułów prasowych, podburzających przeciwko Węgrom.

Nie ulega wątpliwości, że ci, którzy kampanją tą kierują, mają na celu nietylko zdyskredytowanie, lecz również i zastraszenie Węgier, aby w ten sposób sparaliżować pracę nad utrwaleniem naszego bytu. Rząd węgierski zwraca uwagę opinji publicznej świata na tendencję polityczną noty jugosłowiańskiej, a przedewszystkiem na fakt, iż oskarża ona Węgry bez dostatecznej znajomości szczegółów sprawy i przytacza rzekome dowody, trudne do skontrolowania. Stanowisko Rządu jugosłowiańskiego jest tembardziej pozbawione podstaw prawnych, że Rząd ten dotychczas nie uznał za konieczne poinformować Rządu węgierskiego o treści dokumentów, które służyły mu za podstawę do wytoczenia oskarżenia. Rząd węgierski mógłby odeprzeć te zarzuty, podobnie jak twierdzenie, że zbrodniarze przed dokonaniem zamachu przebywali na Węgrzech.

Ponieważ postępowanie Jugosławji zagraża pokojowi europejskiemu, Węgry uważają ze swej strony za rzecz pożądaną, ażeby Liga Narodów uczyniła natychmiast wszystko dla szybkiego i objektywnego wyjaśnienia sprawy. (PAT.).

***

Z Budapesztu donoszą, że nota Jewticza w Lidze Narodów, wywołała w węgierskich kołach rządowych silne wrażenie. W kołach tych podkreślają, że w sytuacji europejskiej zaszedł nowy zwrot, którego konsekwencją mogą być bardzo poważne, o ile trzy główne mocarstwa, t. j. Francja, Włochy i Anglja nie wpłyną uspokajająco na Belgrad.

W węgierskich kołach politycznych podkreślają, jako fakt symptomatyczny, że nota rządu jugosłowiańskiego nie wspomina ani słowem o Włoszech. (ATE.).

***

W kołach sekretarjatu Ligi przewiduje się, że jeżeli Węgry zażądają natychmiastowego rozpatrzenia sprawy, żądaniu temu będzie uczynione zadość. Rada zbierając się w przyszłym tygodniu na sesję nadzwyczajną dla sprawy Saary mogłaby powziąć decyzję w tej sprawie. Bierze się w rachubę możliwość nowej nadzwyczajnej sesji Rady w połowie grudnia. (PAT.).

***

Niemieckie biuro informacyjne donosi z Budapesztu, że Rząd węgierski zamierza niezwłocznie wystosować do Ligi Narodów notę, w której zajmie stanowisko wobec zarzutów Jugosławji. Nota podkreślać będzie również, że prowadzona w ostatnich tygodniach nagonka prasy jugosłowiańskiej wytworzyła tak naprężoną atmosferę, że konieczne są natychmiastowe kroki ze strony Ligi Narodów **w interesie utrzymania pokoju europejskiego.** (PAT.).

***

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Budapesztu, że tamtejsze koła urzędowe są zdania, iż nota jugosłowiańska i poparcie jej przez Rządy w Pradze i Bukareszcie wytworzyły zupełnie nowy stan rzeczy. Ujawniła się konieczność natychmiastowego wyjaśnienia zarzutów, skierowanych przeciwko Węgrom.

Koła budapeszteńskie mają nadzieję, iż Rząd francuski starać się będzie wpłynąć uspakajająco na trzy państwa „Małej Ententy". Oczekiwane jest również, że Wielka Brytanja zajmie podobne stanowisko. Według krążących pogłosek, Rząd włoski w związku z wystąpieniem Jugosławji przeciwko Węgrom nosi się z zamiarem poczynienia podobnych kroków przeciwko Jugosławji. (PAT.).

Głosy prasy

Prasa jugosłowiańska popiera w całej rozciągłości i treść i ton noty min. Jewticza. „Vreme" twierdzi, że skargę jugosłowiańską poprą Francja, „Mała Ententa", Z.S.S.R., Turcja i Wielka Brytanja. Włochy będą przeciwdziałać ze wszystkich sił.

Prasa węgierska atakuje Jugosławję niesłychanie gwałtownie, wypominając Serbom częste w ich dziejach zabójstwa polityczne. Prasa węgierska domaga się niezwłocznego zbadania całej sprawy przez Radę Ligi.

W prasie francuskiej. „Matin" omawia notę jugosłowiańską, stwierdzając, że żądania w niej zawarte są uzasadnione

„Petit Parisien" oświadcza, że nota jugosłowiańska jest dokumentem jasnym pod względem treści i całkowicie uzasadnionym.

„Oeuvre" uważa, że obecny konflikt jugosłowiańsko - węgierski pozwala na stwierdzenie użyteczności Ligi Narodów. Pismo dodaje, że w kołach zbliżonych do „Małej Ententy" panuje pewne zdziwienie, że Francja nie przyłączyła się do demarche Jugosławji.

Dzienniki angielskie komentują też obszernie treść noty jugosłowiańskiej.

„News Chronicle" twierdzi, że pierwotny tekst noty jugosłowiańskiej był ostrzejszy i że kilka zdań zostało opuszczonych w definitywnej redakcji.

„Daily Herald" zaznacza, że minister Laval usiłował wpłynąć na złagodzenie tekstu noty, lecz bezskutecznie.

„Daily Telegraph" podkreśla, że nota jugosłowiańska wywołała bardzo silne wrażenie. w Genewie.

Korespondent genewski „Times'a" stwierdza, że ton noty jest o wiele ostrzejszy, aniżeli się spodziewano. Nota może spowodować szereg komplikacyj.

Wymiar podatków

ma być indywidualny i objektywny

Władze skarbowe zerwały z metodą stosowania t. zw. kontygentu ustalanego dla poszczególnych urzędów skarbowych przy wymiarze wszelkich podatków w tem i podatku dochodowego. Doświadczenia poczynione z systemem kontyngentowym udowodniły, że metody wymiaru podatków bez względu na sytuację materjalną płatników były błędne i wywoływały w społeczeństwie zrozumiałe niezadowolenie.

Władze skarbowe otrzymały dyrektywy, aby ze swych czynności przy wymiarze podatków usuwały wszystko, coby mogłoby nosić charakter t. zw. kontyngentu. Wymiar wszelkich podatków ma być dokonywany indywidualnie i objektywnie.

Zmianom tym przypisać należy m. in. znaczne opóźnienie wymiaru podatku dochodowego na rok 1934. (PRESS).

W Afryce to rozumieją

Agencja Reutera donosi z Pretorji: zakaz stronnictwa hitlerowskiego w Afryce południowo - zachodniej oraz wydalenie jego przywódcy jest w ten sposób motywowany przez departament dla spraw zagranicznych Związku południowo - afrykańskiego: Gdyby cele stronnictwa hitlerowskiego zostały zrealizowane, **państwo i Rząd niemiecki miałyby do swej dyspozycji organizację, pod której kontrolą znajdowałaby się cała ludność, mówiąca po niemiecku, w Afryce południowo - zachodniej.**

Jest oczywistem — głosi oświadczenie — że Związek południowo - afrykański, jako państwo wykonywujące mandat, nie mogłoby pozwolić na istnienie podobnej organizacji obcego państwa na terytorjum mandatowem, uważając, iż podobna sytuacja mogłaby wywołać tylko zaniepokojenie. (PAT.).

Centralny Wydz. Kobiecy PPS

Odbędzie się w sobotę, 1 grudnia, o godz. 10-ej rano, Czerwonego Krzyża 20 w Warszawie.

Skrzynki pocztowe

Min. poczt. zainstalowało przed kilku laty w wagonach kolei elektycznej Warszawa — Podkowa Leśna — Grodzisk skrzynki pocztowe dla korespondencji listowej.

Dotychczasowa praktyka wykazała, iż publiczność korzysta z tego udogodnienia w bardzo ograniczonym zakresie, jakkolwiek skrzynki opróżniane są 3 razy dziennie.

P. Neyman, kierownik procesu brzeskiego przed sądem

Dziwna mowa adw. Drzbikowskiego

Przed Sądem Pracy znalazła się wczoraj sprawa o odszkodowanie za pracę, sprawa dość niezwykła ze względu na osobę pozwanego. Był nim ni mniej, ni więcej tylko sam

B. PREZES SĄDU OKRĘGOWEGO I B. PRZEWODNICZĄCY PROCESU BRZESKIEGO, SĘDZIA NEYMAN.

Pan sędzia Neyman, jak wiadomo, za zasługi położone przy żmudnej pracy prowadzenia rozprawy brzeskiej otrzymał rejenturę w Łodzi.

Nie mając w Łodzi znajomości, a pragnąc mieć wykwalifikowanego i orjentującego się w miejscowych stosunkach pomocnika, b. prezes, a obecny rejent Neyman, namówił niejakiego Błaszczyńskiego, urzędnika hipoteki, **by ten porzucił swe przez 20 lat zajmowane w hipotece stanowisko i został jego zastępcą** w kancelarji. Angażując Błaszczyńskiego, b. prezes Neyman **zagwarantował mu przytem, iż w razie przeniesienia jego, p. Neymana na rejenturę w innem mieście, przez swoje stosunki, lub przez stosunki wicemin. Świątkowskiego wyrobi mu posadę gdzieindziej.**

P. Błaszczyński uległ propozycjom p. Neymana i porzucił hipotekę dla objęcia posady u „świeżego" rejenta.

Po kilkunastu miesiącach **p. Neyman** otrzymał nową rejenturę w Warszawie, wobec czego **„zwolnił" z miejsca, bez odszkodowania wszystkich swoich pracowników łódzkich, a wraz z nimi i Błaszczyńskiego.**

P. Błaszczyński udał się ze skargą do Sądu Pracy w Warszawie, domagając się przysługującego mu odszkodowania.

W imieniu powoda stanął przed Sądem adw. Drzbikowski, w imieniu pozwanego — adw. Żegilewicz.

Rzecz ciekawa, iż mając adwokata i mimo nieobowiązującego stawiennictwa przed Sądem, b. prezes Neyman przybył do Sądu osobiście i swoje wyjaśnienia rozpoczął od oświadczenia: „Byłem prezesem Sądu Okręgowego w Warszawie i przez ministra zostałem mianowany rejentem".

Rzecz równie ciekawa, że pełnomocnik powoda, adw. Drzbikowski, lwią część swego przemówienia poświęcił wynoszeniu pod niebiosa zasług p. Neymana w sądownictwie polskiem (!?).

Opinja o tych „zasługach" jest przesądzona i to oddawna, także wśród adwokatury.

I. K.

Afera burm. Otwocka Górzyńskiego

Zatacza coraz szersze kręgi

Śledztwo w sprawie aresztowanego przed kilku dniami b. burmistrza Otwocka Mieczysława Górzyńskiego zatacza coraz szersze kręgi.

Władze sądowe prowadzą szczegółowe dochodzenie i badają dokładnie całokształt gospodarki Górzyńskiego.

Śledztwo idzie w kierunku ustalenia wszystkich przestępstw Górzyńskiego, których rejestr jest nad wyraz obfity. Górzyński dopuszczał się: fałszerstw, przywłaszczeń, łapownictwa. Za przywłaszczenie, oszustwo i fałszerstwo dokumentów grożą Górzyńskiemu kary do 5 lat więzienia. Za poświadczenie nieprawdy art. 287 k. k. przewiduje karę do 10 lat więzienia. Artykuł 291 zaostrza te kary w stosunku do urzędników, którzy dopuścili się przestępstwa podczas urzędowania lub w związku z urzędowaniem. W tym wypadku sąd może wymierzyć karę o połowę wyższą od najwyższego wymiaru kary, przewidzianej przez kodeks. W takim razie Górzyńskiemu groziłaby kara do 15 lat więzienia.

Karjerę swą rozpoczął Górzyński, jako pisarz gminny: następnie został burmistrzem Zakroczymia wreszcie przed 13-stu laty wybrano go burmistrzem Otwocka.

Z dziejów „cudu nad urną“

Jak „sanacja“ „robiła“ wybory uzupełniające do rad miejskich w Zagłębiu Dąbrowskiem?

(Od własnego korespondenta)

W ubiegłym tygodniu podawaliśmy, jak „sanatorzy" przygotowują się do „robienia" wyborów uzupełniających do Rad Miejskich w Zagłębiu Dąbrowskiem. Wybory ponowne zarządzono naskutek naszych protestów. To, co widzieliśmy w dniu 18 listopada przeszło jednak wszelkie oczekiwania.

Na zapytanie nasze pod adresem p. wojewody Dziadosza, czy poto unieważniał jedne wybory, aby drugie przeprowadzić przy jeszcze większych nadużyciach, otrzymaliśmy w dniu 18 listopada wymowną odpowiedź, która raz nazawsze nauczy wszystkich, że przy dzisiejszym systemie rządzenia wszelkie odwoływania się i słuszne protesty na wyrządzane społeczeństwu zło, sprowadzają w następstwie jeszcze większe spotęgowanie zła.

JAK PRZYGOTOWYWANO I PRZEPROWADZONO WYBORY?

Regulamin wyborczy przy wyborach uzupełniających nakazuje wybory przeprowadzać przez te same komisje wyborcze okręgowe i obwodowe, które przeprowadzały wybory pierwsze i na podstawie tych samych spisów wyborczych. Tymczasem spisy wyborców były uzupełniane i zmieniane, a do okręgowych i obwodowych komisyj wyborczych na przewodniczących i ich zastępców wprowadzono „speców" wyborczych, usuwając ludzi, którzy nie chcieli być powolnemi narzędziami i wykonawcami rozkazów partji B.B.

W SOSNOWCU.

W Sosnowcu usunięto w okręgu X, gdzie kandydował tow. poseł Bień, dawnego przewodniczącego i jego zastępcę w komisji obwodowej Nr. 1, a na ich miejsce desygnowano: na przewodniczącego nauczyciela z seminarjum nauczycielskiego, d-ra Józefa Starzyka, który w dniu 27 maja był przewodniczącym w okręgu XIII na Środuli, wówczas to w okręgu XIII usunięto naszego męża zaufania. Dr. Starzyk tak obliczał wtedy głosy, że kartek z numerkami nie mógł nikt dojrzeć, a po wyjściu komisji z lokalu znaleźliśmy w piecu popiół ze spalonych naszych numerków. Ten to pan Starzyk został mianowany teraz na przewodniczącego do okręgu X w Modrzejowie, gdyż tam z listy Nr. 1 kandydował dyrektor jego seminarjum, p. Władysław Mazur; zastępcą p. Starzyka mianowano byłego podkomisarza policji, p. Stankiewicza. Przy takiej obsadzie wynik głosowania nie mógł budzić wątpliwości. P. dr. Starzyk odczytywał kartki w kopertach, **nie pokazując ani komisji, ani mężowi zaufania nawet ich formatu**, a kartki P.P.S. miały format kwadratowy, B.B. — format podłużny. W rezultacie takiego liczenia — B.B. otrzymuje coś 1,200 głosów, **P.P.S. aż... 27 (wyraźnie dwadzieścia siedem) głosów, choć 27 maja B.B. miał tam 520 głosów, a P.P.S. na manifestacyjne kartki, bo lista nasza była unieważniona, otrzymała 580 głosów** — tylko wówczas liczył głosy inny **przewodniczący**, nie p. dr. Starzyk. Dodać należy, że w obwodzie tym podpisało listę P.P.S. i stawiło się w Magistracie dla stwierdzenia podpisów **65 osób**, które w dniu 18 listopada głosowały, lecz w urnie p. Starzyk znalazł tylko... 27 głosów P.P.S.

W II obwodzie tego samego X okręgu również nie wszystko było w porządku, lecz ponieważ niezmieniono tam członków komisji i nie było tam p. dr. Starzyka, naliczono dla P. P. S. 374 głosy, lecz ostateczny wynik z dwuch obwodów dał... wszystkie 3 mandaty dla B.B. Przeszło do Rady 2-ch nauczycieli i jeden urzędnik Kasy Chorych. P.P.S. bez mandatu.

W okręgu XII w Sosnowcu, na Sielcu, gdzie wybierano 4 radnych, sprawę uproszczono, unieważniając poprostu listę P.P.S.; unieważniono również listę komunistyczną; niedopuszczono do zgłoszenia listy endeckiej i w rezultacie wszystkie mandaty zabrał B.B., prawda, odbyło się „głosowanie" na kandydatów z B.B., **lecz naskutek zarządzonego bojkotu wyborów przez P.P.S., udział w głosowaniu wzięło 25% wyborców, gdy natomiast w okręgu X w Modrzejowie głosowało 95% wyborców.**

***

Jednym z motywów ogłoszenia uzupełniających wyborów w Sosnowcu, zgodnie ze skargą pełnomocników naszej listy, było to, że na unieważnionej w poprzednich wyborach liście kandydował długoletni radny P.P.S., tow. Aleksy Bień, — miano więc dać możność ludności naprawienia tej przynajmniej krzywdy. Ale, jak widzimy, postarano się znowu zrobić w ten sposób, by i tym razem ludność nie miała możności wyrażenia swojej woli.

***

JUTRO OGŁOSIMY SZCZEGÓŁY, DOTYCZĄCE BĘDZINA I DĄBROWY GÓRNICZEJ.

Przegląd prasy

POZORY WALKI Z ANALFABETYZMEM.

Tyle razy pisaliśmy o tem, że naszych argumentów powtarzać nie trzeba. Na wszystko pieniądze są, nawet na reprezentację i na fundusze dyspozycyjne — tylko niema pieniędzy na oświatę. Fakt ten jest nierozłącznie związany z kapitalistycznym charakterem naszego życia, co oczywiście odpowiedni wpływ wywiera na układ naszego budżetu. Rezultat: 6 miljonów analfabetów w Polsce, 200 tysięcy w samej Warszawie, miljon dzieci poza szkołą. Klasy posiadające, które w swym interesie klasowym zainteresowane są w utrzymywaniu ciemnoty i w analfabetyzmie masnic nie robią, aby rozpocząć istotną, skuteczną walkę z analfabetyzmem. Wobec jednak oburzenia i zaniepokojenia społeczeństwa — trzeba stworzyć przynajmniej pozory, że coś się w tej sprawie robi. Do walki z analfabetyzmem powołane jest przedewszystkiem państwo i samorząd i one jedynie skutecznie mogą walczyć z tą plagą. Organizacje społeczne mogą służyć jedynie pomocą. Opieranie akcji na innej podstawie, a przedewszystkiem na filantropji jednostek — jest tylko **tworzeniem pozorów**, że się coś robi, jest drobnomieszczańskiem podejściem do zagadnienia, jest wreszcie chęcią zrzucenia odpowiedzialności z bark tych, którzy tę odpowiedzialność naprawdę ponoszą na barki społeczeństwa.

To też śmiesznie wygląda pretensja „Gazety Polskiej", wyrażona pod adresem TUR-a, że ten nie uczestniczy w komedji walki z analfabetyzmem, jaką zainicjowało 40 burżuazyjnych stowarzyszeń oświatowych.

Jakże bowiem według „Gazety Polskiej" i owych stowarzyszeń ta „walka" z analfabetyzmem ma się odbywać. Oto każdy, kto umie czytać, ma nauczyć tej sztuki analfabetę. „Federant - robotnik — powiada patetycznie „Gazeta Polska" — ma uczyć swego towarzysza. Federant-pracodawca—pracobiorcę". Jednem słowem idylla.

To wszystko wygląda tak, jakby ktoś chciał zwalczać nędzę i bezrobocie propagandą, aby wszyscy ci, których stać na obiad dzielili się z tymi, którzy tego obiadu nie mają. Akcja taka żadnego rezultatu dać nie może.

W ten sposób wielkich zagadnień społecznych rozważać nie można. Jest to ckliwa burżuazyjna filantropja, której istotną treścią jest zwekslowanie gniewu i niezadowolenia społecznego na boczny tor.

A i praktycznie analfabetyzmu za pomocą „dobrej woli", „szlachetnych paniuś" usunąć się nie da. Nie każdy, czy każda, który umie czytać potrafi nauczyć tej sztuki analfabetę. Może to zrobić planowa akcja, odpowiednio zorganizowane kursy i t. p.

Walkę z analfabetyzmem podjąć, powtarzamy, powinno w sposób planowy państwo, samorząd przy pomocy organizacyj społecznych, które organizowałyby np. kursy dla analfabetów.

Wiele w tym kierunku mógłby zrobić TUR., ale właśnie jemu, ze względów klasowej polityki, odmawia się wszelkich subsydjów.

A w dodatku, co dodajemy mimochodem, że inicjatorzy owej walki z analfabetyzmem chcieliby uczyć analfabetów, posługując się elementarzem, przesiąkniętym duchem militaryzmu, klerykalizmu i nacjonalizmu.

DO FREBLÓWKI.

„Wieczór Warszawski" usiłuje uchodzić za znawcę stosunków, panujących w ruchu robotniczym. Nietylko „informuje", ale często „poucza".

O tych, pożal się Boże, pouczeniach — to nie warto mówić, ale mamy prawo wymagać, by przynajmniej informacje były jako tako ścisłe. Tymczasem zdradzają one całkowity brak orjentacji i nieuctwo.

Czytelnicy nasi znają przebieg obrad i uchwałę Międzynarodówki Socjalistycznej w sprawie „jednolitego frontu". Jak wiadomo, uchwała zapada jednomyślnie, pozostawiając poszczególnym krajom wolną rękę w sprawie porozumienia z komunistami.

A „Wieczór Warszawski" pisze jakieś bajeczki, na temat tego, że Międzynarodówka nietylko wypowiedziała się zdecydowanie przeciwko zawieraniu jakiegokolwiek i gdziekolwiek porozumienia, ale że usunęła socjalistów francuskich za zrealizowanie „jednolitego frontu" we Francji.

Już trzeba przyznać, że stosunek do Socjalizmu tego najbardziej pozującego na objektywizm pisma pozostawia wiele do życzenia.

S-ek.

Turowcy, członkowie Organizacji Młodzieży T. U. R., Czerwoni Harcerze sportowcy

PRZYBYWAJCIE WSZYSCY

w niedzielę 25 b. m. o godz. 11 do sali teatru Ateneum (Dom Z. Z. K. Czerwonego Krzyża 20) na

ZGROMADZENIE

w sprawie szkoły i oświaty w Polsce.

Mały feljeton

Niesforne dzieci

Francuzi takie dziecko nazywają enfant terrible, strasznem dzieckiem. Jest to typ dziecka prawdomównego, ale wyrywającego się z tą swoją prawdą wtedy właśnie, kiedy najmniej tego potrzeba. Bo poco mają goście wiedzieć, co mama tacie powiedziała i co jej tato odpowiedział na to. Takie prawdy niepotrzebnie lub nie w porę wypowiedziane sprawiają rodzicom więcej kłopotów, niż niejedno kłamstwo, które można na poczekaniu sprostować.

Mama — Sanacja miała dotychczas jedno takie niesforne dziecko w Wilnie. Wyrwie się ni stąd ni zowąd z jakiemś artykułem, po którym mama musi się rumienić i gęsto tłumaczyć, że to niby dobrze było pomyślane, ale źle powiedziane i t. d. A jak trzeba się tłumaczyć, to już źle.

Oto niedawno wileński bobasek wyrwał się, że zadużo blagujemy, że jesteśmy narodem blagierów, czy coś w tym rodzaju. No jakże można, proszę Państwa, i to przy obcych ludziach... z opozycji!

A ponieważ nieszczęście zwykło chodzić w parze, więc znalazło się w Warszawie drugie niesforne dziecko, które zaczęło na cały głos wołać, że w szkole biją.

Mama — Sanacja spiekła raka.

— A fe, Wojtusiu, jakże można? Grzeczne dzieci tak nie mówią. Kto cię nauczył mówić takie brzydkie rzeczy? Pewno te niegrzeczne dzieci z przeciwka?

Wojtuś rozumie, że popełnił niedorzeczność i poprawia się:

— Ja nie mówiłem, że wszystkie dzieci w szkole są bijane, są takie dzieci, które nie dostają klapsów.

— A widzisz, Wojtusiu.

W gruncie rzeczy dzieciaki te są niewinne. U naszego zachodniego sąsiada po nie spełna dwuch latach, a u nas dopiero po ośmiu latach przyjadła się codzienna potrawa z jednego dania — Eintopfgericht — składająca się z mieszanki pochwał, komplementów, duserów i reklamy.

Konsumenci zbuntowali się.

— Nudne jak flaki w oleju! Dosypcie trochę soli, trochę pieprzu, odrobinę octu, papryki, i niech będzie pikantne. Dajcie trochę rzeczowej krytyki, bo od tych pochwał to już nas mdli!

Zaczęto krytykować rzeczowo. Zdarza się jednak, że piszący straci granicę pomiędzy rzeczową a nierzeczową krytyką. I najlepszej kucharce zdarza się przecież, że zupę przesoli lub wieprza przepieprzy!

To przepieprzenie z biciem miało jednak tę dobrą stronę, że do niesfornego dziecka sam pan minister napisał list, w którym zapewnił go, że bicie trzeba raz na zawsze wykorzenić ze szkoły.

Dobrze jest mieć redaktora, będącego z ministrami na „ty“!

Jak my pieprzymy wieprza (o przepieprzeniu mowy niema), to także otrzymujemy list, ale nie od p. ministra, a tylko od p. cenzora.

Będziemy bardzo radzi, jeśli za przykładem p. ministra Oświaty pójdą wszyscy pozostali ministrowie i w listach do niesfornego Wojtusia zapewnią go, że trzeba bicie raz na zawsze wykorzenić... zewsząd.

ULTIMUS.

Prawda o „okrucieństwach“ rewolucjonistów hiszpańskich

Jak to wyłazi zawsze szydło z worka

Prasa faszystowska całego świata prześciga się w opisywaniu „okrucieństw" rewolucjonistów hiszpańskich. Podobna naganka moralna nie jest nowością; po każdej udanej czy nie udanej rewolucji na łamach klerykalno-faszystowskich dzienników poświęca się sporo miejsca na przekonywanie naiwnych, że rewolucjonista — to wcielony djabeł. Zresztą „naoczni świadkowie" zza redakcyjnych biurek fabrykują dość nędznie swe oszczerstwa. Jak nędznie, wykazują poniższe wyjątki zaczerpnięte umyślnie z artykułów mieszczańskiej prasy hiszpańskiej.

DWIE ŚMIERCI KAPITANA NART.

Faszystowskie ABC. (Madryt) z dnia 23 października na str. 21:

„...Tym razem podajemy szczegóły nieludzkich tortur i okropnej śmierci, kapitana Alonso Nart, dowódcy kompanji gwardji cywilnej w Sama de Langreo.

Rebeljanci skrępowawszy tego oficera, położyli go wpoprzek szosy. Grupa zwierząt bez duszy wsiadła do auta ciężarowego i kilkakrotnie przejeżdżała przez ciało nieszczęsnego kapitana z wyrafinowaną powolnością, dla powiększenia jego mąk, miażdżąc jego członki".

W tymsamem piśmie, w tym numerze na str. 22 czytamy:

„Odnośnie śmierci kapitana Alonso komendanta gwardji cywilnej w Sama de Langreo komunikują nam, że oficer ten widząc się otoczonym przez rewolucjonistów, chwycił kilka granatów ręcznych, które rzucał na wrogów chcąc sobie utorować odwrót, jednakże został dosięgnięty śmiertelnie kulami ścigających go rebeljantów..."

Kiedy więc umarł naprawdę dzielny kapitan Alonso Nart według dobrze poinformowanego dziennika ABC? I jak został zabity?

KSIĄDZ ZMARTWYCHWSTAJE.

W kilka dni po wejściu wojsk rządowych do Oviedo organ katolicki „El Cruzado Espanal" zamieścił następującą wiadomość:

„W kościele Św. Trójcy odprawiano kilka mszy za duszę nieszczęśliwego księdza Don Jose de Villanneva z Oviedo, który padł, jak to doniosły gazety, ofiarą okrucieństwa rewolucjonistów".

Modły wiernych były widać skuteczne, gdyż ksiądz zjawił się żywy, zdrów i cały w Madrycie, natomiast organ Gil Rablesa — „El Debate" podał poniższą notatkę:

„Wiadomości o śmierci księdza Don Jose Villanneva są na szczęście nieprawdziwe. Chociaż rebeljanci wtargnęli do jego domu, rozwaliwszy drzwi ciosami siekiery — to jednak, cudem, nie uczynili żadnej krzywdy księdzu".

ZGWAŁCONE ZAKONNICE.

Do pilnie strzeżonego szpitala w Oviedo, utrzymywanego przez zakonnice, które miały paść ofiarą tortur i gwałtu ze strony rewolucjonistów, dotarł korespondent agencji „Internatianal News Serwice" i pisze o swej wizycie w „Heraldo de Madrid", co następuje:

„Zaledwie wszedłem na podwórze, gdy kilka zakonnic podeszło do mnie i dowiedziawszy się kim jestem, prosiło o kategoryczne zaprzeczenie w imię prawdy wszystkiemu, co w gazetach publikowane było na temat ich losu.

Następnie byłem przyjęty przez przełożoną szpitala, która dosłownie powiedziała mi co następuje:

„Pierwszego dnia rewolucji, przywódcy buntowników zgłosili się do szpitala i prosili o pielęgnowanie swych rannych towarzyszy. Jeden z nich powiedział mi: „Pozwólcie nam wejść, to nie stanie się wam nic złego. Oczywiście opatrywałyśmy rannych i żadna z dwudziestu pięciu zakonnic, które znajdują się tu pod memi rozkazami, nie była napastowaną. Co więcej: chorych, którzy byli już u nas na kuracji, pozostawiono na miejscach pomimo wielkiego braku łóżek“.

Oto co muszą przyznać po wielu oszczerstwach burżuazyjne i rządowe dzienniki hiszpańskie.

A „sanacyjne" „Czerwoniaki" smakowicie grzebią się w krwawych opisach mordów i z satysfakcją odsądzają rewolucjonistów od imienia człowieka.

Słuszny bunt „młodego emeryta“

Na wokandzie Najwyższego Trybunału Administracyjnego znajdzie się 30 listopada rzadko spotykany proces o dymisję dyplomaty.

B. poseł polski w Wiedniu, dr. Karol Bader, który zajmował to stanowisko przez kilka lat, a poprzednio był przedstawicielem dyplomatycznym R. P. w Angorze, wystąpił przeciwko ministerstwu spr. zagr. ze skargą na jego decyzję przeniesienia go w stan rozporządzalności, a następnie w stan spoczynku.

Kult pałki i ideologja Maczugi

Przypadek chciał, że właśnie w tym samym czasie, kiedy na szpaltach prasy rozstrząsana jest sprawa bicia dzieci w szkołach, schwytano groźnego bandytę Maczugę, który przez długie miesiące był postrachem spokojnej ludności w Rzeszowskiem.

Gotów kto zapytać: Przepraszam, co ma piernik do wiatraka, a Maczuga do kary cielesnej w szkole?

Istotnie, Maczuga nie ma nic wspólnego z biciem w szkole, ale Maczuga ma wiele wspólnego z ideologją pałki, z biciem jako regulatorem stosunków pomiędzy ludźmi.

Czytając w jednym z dzienników szczegóły aresztowania bandyty, oraz jego wspólnika Motyki, który ukrywał bandytę u siebie, dowiedziałem się, że Motyka przynosił Maczudze z miasta gazety.

Jaką też gazetę czytywał Maczuga? — nie wiem czemu przemknęło mi przez głowę pytanie, zdawałoby się bez znaczenia, bo zaraz to zainteresowanie moje mnie opuściło.

Czytam dalej szczegóły aresztowania i dowiaduję się, że podczas aresztowania znaleziono w kieszeni Maczugi list, zaadresowany do „Szanownego ministerstwa sprawiedliwości". W liście tym Maczuga prosi o zaniechanie przeciw niemu pościgu, uzasadniając swą prośbę tem, że rabuje on tylko Żydów, co według niego nie jest grzechem...

Aha, zdaje mi się, że jestem na drodze do otrzymania odpowiedzi na pytanie, jaką też gazetę przynosił Motyka Maczudze z miasta.

Czytam więc dalej.

„Gromadzą oni (Żydzi) — pisze dalej w liście swym do szanownego ministerstwa sprawiedliwości Maczuga — majątki, które wywożą następnie do Palestyny. Dla paru tych pejsatych nie opłaca się wydawać kolosalnych sum na tak drogi pościg, a również nie opłaca się przemęczać policji".

Słuchajcie! Maczuga dba o oszczędności w budżecie! Maczuga troszczy się o policję, by zanadto nie przemęczała się.

Ale te argumenty Maczugi to już przecież gdzieś czytałem i to nie raz i nie dwa i nie dziesięć razy.

Przypomniałem sobie! Już wiem, jaką gazetę Matyka sprowadzał dla Maczugi.

I być nawet może, że Maczuga pod wpływem „umoralniającej" lektury na początku swej bandyckiej karjery bił, napadał i mordował wyłącznie Żydów, ale wiemy także, że gdy mordowanie stało się dla niego chlebem codziennym, to już nie pytał swych ofiar o wyznanie i mordował zarówno Żydów, jak i katolików, a wreszcie ma na swem krwawem sumieniu zamordowanie księdza Chmurkiewicza.

Nauka gazety „bij żydów" nie poszła w las... sama. Poszła w las wraz z Maczugą. W las i na drogę publiczną.

CIVIS.

MŁODZI IDĄ

Biją! — Wszędzie biją...

„Sanacyjny" „Kurjer Poranny" w artykule z dn. 16 b. m. podniósł sprawę bicia dzieci i młodzieży w szkole. W komunikacie Polskiej Agencji Oświatowej spotkaliśmy poniższy artykuł, który zamieszczamy w streszczeniu, a do którego nie dodajemy ani słowa. Nadmieniamy, że P. A. O. jest „sanacyjną" Agencją, działającą przy Zw. Naucz. Polskiego.

W stytusięcznej gromadzie nauczycielskiej, jak zresztą w każdej innej, siłą konieczności mieścić się musi element różny. Są i stuprocentowi ideowcy, zapaleni pedagogowie, są i rzemieślnicy tylko, często nawet lichego gatunku, znajdą się też i zwyrodnialcy, sadyści, ludzie lichej konduity.

Są też parszywe owce wśród nauczycielstwa.

W „Kurjerze Porannym" z dnia 16 b. m. poruszona została sprawa bicia dzieci przez nauczycieli. Czytamy tam:

„Ogromna większość nauczycielstwa bije" **Dzieci są bite.** I to nietylko przez tego czy innego nauczyciela, **przedewszystkiem stale, z zasady przez rodziców. Z naszych domów rodzicielskich nie znikły jeszcze: dyscyplina, pasek, wałki, pogrzebacze** i **inne podobne „środki wychowawcze"**. Miejmy odwagę do tego się przyznać. **Kij jest środkiem wychowawczym domu, kij jest systemem pedagogicznym, zalecanym przez kościół i tradycje.**

Dziecko bite w domu, przyzwyczajone do karności, w obawie przed ciężką ręką rodzicielską, nie umie, nie może— jest mu trudno — zmieścić się w innym systemie karnym i wychowania. Matka z trojgiem dzieci rady sobie dać nie może i ucieka się do tłuczenia po łbach. A w szkole 70 dzieci w klasie (obecna norma), 70 różnych charakterów, indywidualności, zainteresowań, chceń itp. — i do tego jakże często zboczonych przez dom, ulicę, środowisko. Ze szkoły zaczyna się robić zakład poprawczy, jakiś Studzieniec, a z nauczyciela dozorca.

Dzieci są bite. I nietylko dzieci. **Bijemy się wszyscy nawzajem. I w komisarjatach policji, w więzieniu, na ulicy, urzędzie.** Nawet na pochodach i manifestacjach patrjotycznych można dostać pałką po łbie, nawet wtedy, gdy któregoś z dostoiników państwowych chciałoby się zbliska zobaczyć. Bijemy się fizycznie i moralnie. Wszyscy. Młodzi i starzy, obywatele i dzieci. Najbardziej dziś popularnym sportem jest boks — sportowe walenie się po mordzie.

To już jest kwestja **kultury.** To jest system **społecznego wychowania.** Gloryfikowanie siły, nawet brutalnej, z której rodzi się prawo. Prawo silniejszego przed słabszym. Dlatego zagadnienie „bić lub nie bić" — sprowadzić trzeba na płaszczyznę społecznej kultury. Inaczej — i za lat 100 notować będziemy fakty bicia.

Wróćmy do dzieci. Biją dzieci. Nawet w szkole. I szkoła nie jest tu bez winy. Spójrzmy na jej organizację. Biurokratyzm i jakieś wzajemne okłamywanie się ucznia i nauczyciela. Belfer z notesikiem i ołówkiem śledzi, stróżuje, czy przestrzegane są regulaminy, nakazy, zakazy, polecenia, okólniki i t. p. Środki egzekucyjne? Pała (dwója), zachowanie, cenzura, egzaminek maturalny i inny. Słowem strach, kara. A uczeń kłamie i oszukuje — nieraz genjalnie. Ale tak musi być. Tak musi robić uczeń i nauczyciel, nieraz wbrew swoim najlepszym intencjom. Taki jest system. A system z czasem wchodzi w krew, w przyzwyczajenie. Motorem wychowania szkolnego jest więc siła przed karą i kara. Czasem fizyczna, częściej moralna, ale kara—bat.

Mówi się powszechnie — „o wartości szkoły decyduje nauczyciel". Zgoda. Tylko o jakie wartości chodzi? Jeśli o naukę, wiedzę — to propagujemy hasło bicia, bo podobno najlepiej kijem napędza się rozum do głowy. Jeśli natomiast chodzi o wychowanie — no to wtedy coś znaczą: **metoda i warunki.** Zmienić metodę i zmienić warunki. Szukać **człowieka** i szukać **ludzi.** Wszędzie — w szkole, w domu, na ulicy, wszędzie.

Szukać ludzi. Tych, co biją — karać, bezwzględnie karać i tych w domu i tych w szkole. A może tylko wychowywać, aby być w zgodzie z hasłem: **„Precz z karami". Zwyrodnialcom odebrać prawo wychowywania.** I szukać, urabiać wychowawców.

***

Konkluzja: Trzeba „ogniem i żelazem" tępić „pedagogów", którzy batem uczą dzieci i wpajają w nie „przywiązanie do nauki, ideologji". Ale to mało. Musi być zmieniony stosunek całego społeczeństwa do metod wychowawczych.

Nie bat, nie pałka, lecz rozum i serce wystąpić powinny, jako współczynnik wychowawczy.

Przemiany

Ale co z tego wyniknie?

Na terenie młodzieżowym wre. Każdy dzień przynosi nowe wydarzenia, świadczące o głębokich przemianach, zachodzących w psychice młodego pokolenia. Rozkład „Legjonu Modych" i antyfaszystowskie nastawienie secesjonistów, grupujących się koło pisma „Płoń" nie schodzi ze szpalt dzienników.

A i w szeregach młodzieży narodowej coś się psuje i rozpada. Jeżeli idzie o nas, to nigdy nie braliśmy na serjo „sukcesów" polityki młodzieżowej Stronnictwa Narodowego.

Ujeżdżanie szkapy antysemickiej, wybijanie szyb wystawowych, bójki i wykrzykiwanie głupawych hasełek — to wszystko — może w pewnych warunkach stanowić swego rodzaju namiastkę walki i do czasu odwracać uwagę młodzieży od istotnych zagadnień ekonomicznych. Nie może to jednak wyczerpywać całokształtu ideologji młodzieżowej.

Trąbka, mundur i kastet — symbole dzisiejszego wychowania faszystowskiego też się muszą ostatecznie znudzić i wywołać reakcję..

Niepowodzenie działalności obwiepolskiej stwierdza już nawet były wódz O. W. P., obecny „führer" Związku Młodych Narodowców,p. Zdzisław Stahl, który na łamach „Akcji Narodowej" z przerażeniem wskazuje na wzrost nastrojów radykalnych wśród młodzieży. Artykuł swój kończy p. Stahl wezwaniem pod adresem młodzieży nacjonalistycznej rozpoczęcia „pozytywnej pracy" (współpracy z BBWR.). Wydaje nam się, że nawet misa „sanacyjnej" soczewicy nie zdoła powstrzymać procesu rozkładu młodzieży faszystowskiej.

Prędzej czy później młode pokolenie samo się ocknie, porzuci szeregi burżuazyjnych stronnictw i cały swój młodzieńczy entuzjazm włoży w walkę z kapitalizmem.

Rzeczą naszą jest ujęcie organizacyjne nastrojów antykapitalistycznych, nurtujących wśród młodzieży i skierowanie ich do walki o socjalistyczną przebudowę społeczną.

A co do „sanacji" — to również jest pewne, że forsowanie Z. N. M. da takie same rezultaty, jak „sukces" z „Legjonem Młodych".

Życie jest silniejsze od politykierskich kombinacyj i dlatego nic nie zdoła powstrzymać budzenia się świadomości antykapitalistycznej wśród młodzieży.

Kolos na glinianych nogach

Przy kruchtach kościelnych i pod przewodnictwem kleru pracuje i rozwija się najciemniejsza, najbardziej wsteczna organizacja—**„Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej"**. Obecnie grupuje podobno aż 150 tysięcy członków, a powstało ze zjednoczenia około 30 związków i stowarzyszeń młodzieży, działających w poszczególnych dzielnicach kraju.

Trzy organa związkowe: „Przyjaciel Młodzieży", „Młoda Polka" i „Kierownik" o łącznym nakładzie 30 tysięcy egzemplarzy szerzą ideologję reakcyjną i wrogą idei wyzwoleńczej proletarjatu.

Gdy przeglądamy imponujące cyfry podane przez S. M. P. w sprawozdaniu jesteśmy w pierwszej chwili przerażeni. Gdy wczytamy się, wszakże w to sprawozdanie, przerażenie ulatuje, ciężar spada nam z serca.

Oto fakt bardzo charakterystyczny i wciąż powtarzający się. Centrala ogłasza różne ankiety. Na jedną z nich „Co sądzisz o zabawach?" nadesłano aż... 215 odpowiedzi. Na 150 tysiączną masę członkowską 215 odpowiedzi, to już nie kompromitujące, lecz beznadziejne.

Ostatnio zapragnęli wejść na teren robotniczy. Jeden z księży zamieścił w „Kierowniku" długie pouczenie, jak zająć się młodzieżą robotniczą w SMP.

Obawiając się, że synkowie bogatych tatusiów będą chcieli w swej organizacji traktować młodzież robotniczą tak, jak ich ojczulkowie po fabrykach i warsztatach — zaleca więc, by młodych robotników traktowali narówni z młodzieżą biurową, kupiecką i t. p.

Dalej powiada, by organizować dla nich „godziwe rozrywki", a przedewszystkiem zaś — woła autor stroskany wpływem idei socjalistycznych wśród młodego pokolenia proletarjatu — trzeba otaczać gorliwą opieką religijną młodych robotników, a przedewszystkiem zaś szerzyć śród nich uświadomienie o „zgubnych zasadach" komunizmu i Socjalizmu.

Początkowo sądziliśmy, że „naszemu przyjacielowi robotników" idzie o szczepienie w dusze młodzieży szczytnych nauk Chrystusowych, lecz omyliliśmy się. Fałszywy opiekun chce uczynić z młodych robotników wiernych fagasów burżuazji.

Tematy zaś wykładów wygłaszane w S. M. P. „O poszanowaniu cudzej własności", „Jak dojść do dobrobytu?", „Zgodną współpracą do zamożności", „Chcę być bogatym" i t. p. świadczą, że mili propagatorowie wieczystego dobra bardziej zatroszczeni są o dobra doczesne swych mocodawców — kapitalistów.

Nowy podatek

Poszczególni dowódcy oddziałów wojskowych zdobyli się na dowcipny sposób ściągania pieniędzy od rezerwistów. Oto przy zwalnianiu z ćwiczeń wojskowych od rezerwistów ściąga się po kilka, a nawet kilkanaście złotych tytułem uszkodzenia broni. Tajemnica uszkodzenia broni polega na tem, że przy rozpoczęciu ćwiczeń rezerewiści otrzymują z magazynów broń rzekomo sprawdzaną przez specjalistów, którą pod odbytych ćwiczeniach oddają w obecności rusznikarzy. Wtedy okazuje się, że nieomal każdy karabin jest uszkodzony. Często wyniki przeglądu są absurdalne, gdyż znane są wypadki, że rezerwiście każe się płacić za uszkodzoną komorę nabojową karabinu, z którego przez cały okres ćwiczeń nie tylko nie strzelał ale nie używał do służby, ani nie czyścił. Rezerwiści, którzy nie chcą płacić za rzekome uszkodzenia, muszą odsiedzieć kilka dni w pace wojskowej.

Pokrzywdzeni rezerwiści nigdzie nie mogą się bronić przed nowym podatkiem.

Domagamy się, by władze wojskowe przeprowadziły dochodzenie i ukarały winnych wprowadzenia nowego podatku w wojsku.

Wiele mówiące transparenty

W tegorocznych uroczystościach październikowych w Kijowie pochody były bardziej dekoracyjne niż w latach ubiegłych. Zwłaszcza odcinek pochodu dziatwy szkolnej i pionierów był najbarwniejszy. Niosła ona w pochodzie setki małych aeroplaników, chorągiewek, proporczyków. Najbardziej uderzyły dwa transparenty: **„U nas niema dzieci, które się nie uczą"** i drugi niesiony przez amatorów radja **„Chcemy być Fedikinami"** (bohater Zw. Sowietów, radjotelegrafista „Czeluskina").

Tłumnie było w pochodzie „kołchozników", przybyłych masowo z pobliskich wiosek — ci również dekoracyjnie wystąpili w demonstracji. Nieśli więc plony swych prac, a na jednem z transparentów umieścili napis:

„W naszej wsi niema ani jednego analfabety".

WILLIAM LOCKE 46

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

ROZDZIAŁ VIII.

W parę dni później Baltazar, obudziwszy się rano, uświadomił sobie, że pewne niejasne fakty, które uważał za sen, zdarzyły się naprawdę. Faktem było, że leżał w wygodnem łóżku, w przyjemnym pokoju — i że jakaś kobieta o miękkim głosie, ubrana na szaro, niewątpliwie pielęgniarka, stała, uśmiechając się, w nogach łóżka. Baltazar poczuł, że coś mu dolega; podniósł rękę i przekonał się, że ma głowę owiązaną przylegającym ściśle, wprawnie założonym bandażem. Uświadomił sobie również, że leży już tak dłuższy czas. To, co wydawało mu się zbrodniczym zamachem na jego mózg, mającym na celu wydobycie zeń tajemnic badań matematycznych — były to w rzeczywistości zabiegi doktora, opatrującego mu ranę.

— Jak się pan dziś czuje? — zapytała pielęgniarka.

— Dziękuję, zupełnie dobrze. Czułbym się jeszcze lepiej, gdyby mi pani powiedziała, gdzie jestem.

— To jest mieszkanie pana Pillivanta.

— Pillivant... Pillivant? Och, tak. Już wiem. Zdaje mi się, że przez pewien czas byłem nieprzytomny.

— Pielęgniarka skinęła głową. — Ale teraz już jest dobrze. Niech mi pani pozwoli uprzytomnić sobie wszystko. — Nagle siadł na łóżku. — Jak się ma Quong-Ho?

— Tak dobrze, jak można się tylko spodziewać — odpowiedziała pielęgniarka.

— Czy żyje? Napewno?

— Napewno.

Baltazar opadł znowu na poduszki.

— Ostatnią rzeczą, którą pamiętam wyraźnie, było, że zabrano go do szpitala, po djabelskiem podrzucaniu autem na wydmach. A potem co się stało?

— Stracił pan przytomność i przywieźli pana tutaj.

— Jaki dzień mamy dzisiaj?

— Piątek.

— Wielki Boże — zawołał Baltazar — leżę tutaj od południa w środę.

— A czy nie zechciałby pan zjeść małego śniadanka?

— Chciałbym zjeść dużo — oświadczył Baltazar.

Pielęgniarka roześmiała się: Pacjent miał się niewątpliwie lepiej. Odwróciła się, aby wyjść z pokoju, ale Baltazar ją zatrzymał.

— Zanim pani stąd pójdzie, niech mi pani powie, czy mam wszystkie fakty zebrane jasno. Od dwuch lat trwa wojna europejska. W związku z nowomodnemi sposobami prowadzenia wojny Niemcy rzucają bomby na Anglję z Zeppelinów. Zeppelin rzucił takie bomby na mój dom we wtorek wieczorem — aby się ich pozbyć, jak powiedziała pani Pillivant. Widzi pani, wszystko mi się przypomina... A potem, Zeppelin spadł w płomieniach i cała jego załoga spaliła się. Czy tak?

— Najzupełniej — przytaknęła pielęgniarka.

— Teraz już wiem mniejwięcej, gdzie stoję — oświadczył Baltazar.

Pielęgniarka przyniosła mu śniadanie, które zjadł z apetytem. Ledwie skończył jeść, gdy wszedł dr. Rewsby.

— To cudownie, cudownie! — zawołał. — Pacjent siedzi i zajada. Jakże puls?

— To obojętne, jak ja się mam — rzekł Baltazar, gdy doktór wziął go za puls. — Ale co jest z Quong-Ho?

Djagnoza, którą usłyszał, była poważna: uszkodzenie czaszki; groźny wstrząs; złamanie nóg... Chory znajduje się obecnie w stanie półprzytomności, co jest pomyślnym objawem, — ale leczenie jego będzie trudne i uporczywe.

— Jeżeli chce pan odbyć konsyljum, wezwać lekarza z ulicy Harley, sprowadzić specjalne pielęgniarki — niech się pan nie waha ani chwili — zawołał Baltazar. — Pieniądze nie odgrywają tu żadnej roli.

— Będę o tem pamiętał — odpowiedział doktór — ale jeżeli tylko organizm jego jest tak silny, jak pański, napewno wyzdrowieje. Według wszelkich praw logiki, powinien pan w tej chwili leżeć tak samo bezradnie, jak on.

— A co jest ze mną?

— Miał pan oderwaną połowę skóry na głowie. To, że może pan tu siedzieć i jeść jaja, po swoich warjackich występach środowych — to przekracza najzupełniej moją możność rozumienia.

Baltazar uśmiechnął się ponuro.

— Nie mogę sobie pozwolić na to, aby tracić czas w nieprzytomnym stanie, gdy muszę odrobić dwa lata zaległości w historji Europy.

— Niech pana nie obchodzi teraz historja Europy — rzekł doktór — zobaczymy, jak się też miewa pańska głowa.

Gdy skończył opatrunek, rzekł do Baltazara:

— A teraz niech pan leży spokojnie i nie troszczy się o wojnę, o Quong-Ho, ani o nic innego.

— I niechaj sfabrykuje sobie skrzydła, zrobię aureolę dokoła głowy, rozwiążę kwadraturę koła — i wynajdę formułę dla pojęcia boskości w terminach Funkcji Energii... Człowieku! — wykrzyknął Baltazar niecierpliwie, podnosząc się na łokciu — czyż pan naprawdę nie rozumie? Byłem martwy przez całe lata — wszystko z winy swego głupiego egoizmu — a teraz odżyłem i zastałem wszystko w stanie niezrozumiałego chaosu. Jeżeli nie pójdę teraz w świat i nie postaram się go zrozumieć, poprostu zwarjuję.

(D. c. n.)

W obronie przed wyzyskiem

W dniu 22 b. m. o czem donosiliśmy wczoraj wybuchł strajk robotników w piekarni cukierni, Tabaczyński w Warszawie.

Głośna w swoim czasie sprawa piekarni tureckiej Abduły Alijewa, gdzie panował olbrzymi wyzysk i niewolnicze traktowanie, gdzie robotnicy zależni byli całkowicie od wybryków i kaprysów swego pracodawcy, zdawałoby się została raz nazawsze zakończona.

Niestety! Piekarnię tę objął w dzierżawę p. T. Tabaczyński. Dyrektorem w niej jest zemerytowany generał J. Tabaczyński, który choć twierdzi, że jest demokratą — nie uznaje 8-mio godz. dnia pracy, niedzieli i świąt, jak również nie uznaje żadnych praw ustawodawstwa.

To też, gdy robotnicy poczuli, że i oni winni z ustawodawstwa korzystać na równi z innymi, postanowili zorganizować się przy oddziale I Cukierniczym Zw. Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce, oraz zakomunikowali p. Tabaczyńskiemu, iż nie będą pracować dłużej, jak 6 dni w tygodniu.

W odpowiedzi na to p. Tabaczyński postanowił stworzyć dla robotników niewolniczy regulamin, oraz obniżył stawki jednodniowego zarobku. Zaznaczyć należy, iż w czasie trwających rokowań na terenie Inspekcji Pracy V-go obwodu, gen. Tabaczyński wymówił pracę robotnikom tygodniowym, oraz zwolnił z miejsca subjekta cukierniczego, który został sprowokowany przez kierownika p. Grafa, wymyślającego robotnikom, grożąc im „wyrzuceniem na pysk" i t. p.

Ostatnio odbyta konferencja na terenie Inspekcji Pracy V-go obwodu w dn. 21.11 r. b. została wskutek nieustępliwego stanowiska firmy zerwaną. Nieustępliwość firmy tak zdenerwowała robotników, że postanowili chwycić się ostatniego środka — i przystąpili do strajku, nie opuszczając fabryki.

Dodać należy, iż pewna część robotników, pracując kilkanaście godzin na dobę, zarabiała przez 7 dni w tygodniu zł. 20 do 25 miesięcznie (dosłownie!).

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Afera w KKO pow. łódzkiego

„Niedokładności" wywabiano z ksiąg. — Pożyczek udzielano na sfałszowane weksle

W drugim dniu rozprawy o nadużycia w Komunalnej Kasie Oszczędności przystąpił sąd do badania świadków.

Św. Henryk Kordzik zeznał, iż w swoim czasie otrzymał z KKO. pożyczkę, na zabezpieczenie której E. W. Sturm de Ström wystawił weksle grzecznościowe, zabezpieczone wierzytelnością hipoteczną w kwocie 18.000 zł., co Kordzik uważał za pokrycie swego długu. Należy zaznaczyć, że Sturm de Ström w ub. roku zaginął w tajemniczy sposób.

Następny świadek b. urzędnik KKO. Wacław Myszorek, zeznał, że w księgach było kilkanaście pozycyj sztucznie wywabionych. Na pytanie prokuratora świadek zeznaje, że został zwolniony z KKO., ponieważ zarzucono mu, że... krzywo pisze.

Poruszenie na sali wywołuje oświadczenie świadka, że zarząd KKO. udzielał pożyczek na weksle, na których figurowały sfałszowane podpisy zmarłego dra Alfreda Grohmana.

Proces trwa.

„Sanacyjne" metody...

(Kor. wł.).

Przed sądem Okręgowym w Przemyślu toczył się ostatnio proces karny przeciwko em. sekretarzowi tutejszego starostwa Marjanowi Prusakowi, oskarżonemu o nadużycie władzy urzędowej w czasie pełnienia funkcji kierownika rozdawnictwa żywności Komitetu Pomocy Bezrobotnym.

Przewód sądowy wykazał wyraźnie, że główną sprężyną oskarżenia przeciw p. Prusakowi byli dwaj kierownicy „sanacyjnych" związków zawodowych. Oni też dostarczali świadków, spisywali protokuły i jeden nawet sam wystąpił jako świadek.

W trakcie rozprawy zeznał p. Prusak, że motywy działania przeciwko niemu wynikły stąd, że zaraz u wstępu akcji pomocy dla bezrobotnych zwrócił się do niego jeden z kierowników ZZZ., z żądaniem **uwzględnienia wyłącznie bezrobotnych przez niego polecanych i odmawianie pomocy bezrobotnym, grupującym się dookoła klasowych Zw. Zawodowych i PPS., w celu odstręczenia robotników i bezrobotnych od P. P. S.(!)** Temu żądaniu — stwierdził p. Prusak — odmówił, aczkolwiek przyznał, że uwzględnił przedewszystkiem bezrobotnych podanych przez ZZZ. Z tych powodów — oświadczył w dalszym ciągu swoich zeznań p. Prusak — jedynie pochodzi nienawiść kierowników ZZZ. do niego.

Do przeprowadzenia rozprawy został p. Prusak uniewinniony. Proces ten ujawnił metody przemyskich ZZZ.

Różne wiadomości z całego kraju

KRWAWE PORACHUNKI RODZINNE.

We wsi Borek pow. Kaliskiego nastąpiła krwawa tragedja w zagrodzie 40-letniego Stanisława Kuślika, który przed kilku laty ożenił się z wdową, posiadającą dorosłego syna — Stanisława Karolaka. Między małżonkami a Karolakiem wynikały częste spory na tle majątkowem. W czasie ostatniego sporu Karolak kilku wystrzałami z rewolweru zabił Kuślika i ciężko ranił swoją matkę. Po dokonaniu zbrodni Karolak zbiegł, został jednak schwytany i osadzony w więzieniu.

GROŹNY POŻAR W WILNIE! ŚMIERĆ SRAŻAKA.

W Wilnie wybuchł pożar w fabryce waty. W akcji ratunkowej brała udział cała straż miejska. Spłonął doszczętnie jednopiętrowy budynek. Straty wynoszą około 30.000 zł. W czasie gaszenia pożaru wydarzył się tragiczny wypadek. Gdy jeden ze strażaków Stanisław Nowicki znajdował się wewnątrz budynku, runął sufit i zgniótł mu klatkę piersiową. Strażak poniósł śmierć na miejscu.

OKRUTNA MACOCHA — SKAZANA.

Przed sądem okręgowym w Nowym Sączu odpowiadali Jan Wieczorek i Stefanja Wieczorek, oskarżeni o to, że pierwszy jako ojciec, a druga jako macocha obchodzili się nieludzko z 6-letnim Stanisławem Wieczorkiem. Oskarżeni bili dziecko kijem i powrozem, przeciążali pracą i odmawiali pożywienia. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok, skazujący okrutną macochę na 6 miesięcy więzienia, Jana Wieczorka, uwolniono.

NAPAD NA KUPCÓW POD DROHOBYCZEM.

Z targu w Drohobyczu wracali wozem trzej żydzi z Lityni: 70-letni Dawid Rosenberg, 30 letni Bernard Eichen i 20 letni Eljasz Stein, oraz woźnica. Nagle z pobliskiego lasu wypadło 4 uzbrojonych osobników, który po sterroryzowaniu pobili pasażerów. Ciężko rannego Steina odwieziono do szpitala w Drohobyczu. Dotychczas Stein nie odzyskał przytomności. W czasie napadu zabrano Eichenowi kwotę 300 zł.

TRAGICZNE SKUTKI PIJAŃSTWA.

We wsi Kropiwnica, niedaleko Wilna zastrzelił ojca pijaka jego syn Antoni Kirko. Stary Kirko obchodził się brutalnie z żoną, czego nie mógł ścierpieć syn, patrzący na tragedję matki. Po dokonaniu ojcobójstwa, Antoni Kirko, przerażony swym czynem, popełnił samobójstwo.

WYBUCH PRZEMYCONEJ WÓDKI.

We wsi Borek pod Częstochową, zamieszkuje wraz z liczną rodziną Agnieszka Zembik, której w tych dniach urodziło się czwarte zkolei dziecko, wobec czego Zembikowa postanowiła godnie uczcić familijną uroczystość, zapraszając na sute chrzciny pół wsi. Dla ufetowania gości gospodyni zakupiła większą ilość brendki pochodzenia niemieckiego, lokując ją ostrożnie w najrozmaitszych skrytkach.

O przemycie dowiedziała się straż graniczna częstochowska i wczesnym rankiem wkroczyła do zabudowań Zembików, przystępując do szczegółowej rewizji. Kiedy gospodyni zobaczyła, że rewizja dała definitywny rezultat, nie licząc się ze skutkami, chwyciła dwie butle spirytusu, rzuciła je na rozpaloną blachę.

Rezultaty tego szaleńczego czynu były straszne: Spirytus wybuchł z taką siłą, iż huk ogłuszył wszystkich obecnych, a w sekundę potem izba stanęła w płomieniach. Jedynie zimnej krwi straży granicznej zawdzięczać mogą Zembikowie ocalenie czworga dzieci, gdyż funkcjonarjusze rzucili się natychmiast ku dziatwie i wraz z pomocą asystującej policji wyratowali poparzone maleństwa. Pożar z trudem został ugaszony.

UDAREMNIONY ZAMACH NA POCIĄG.

Dozorca toru kolejowego w Kochłowicach Robert Pastuszka zauważył w lesie pod Ligotą leżący na szynach rozłupany próg kolejowy, długości około 3 mtr., przymocowany z jednej strony do wkrętu toru. Obok progu wzdłuż szyny położona była gruba śruba żelazna, długości około pół metra. Pastuszka usunął przeszkodę na czas, albowiem za 9 minut miał tym torem przejechać pociąg z Kochłowic do Katowic. Przeszkoda mogła niewątpliwie spowodować wykolejenie pociągu, a dzięki przytomności umysłu kolejarza udało się katastrofie zapobiec.

Pastuszka po usunięciu przeszkody pobiegł za dwoma osobnikami, którzy szli wzdłuż toru w kierunku Kochłowic. Kolejarz ich przytrzymał i odprowadził do posterunku policji w Kochłowicach. Ludzie ci przyznali się do ułożenia przeszkody na torze, tłumacząc się, że ułożyli podkład kolejowy na szynach z żartu. Obaj zostali aresztowani.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar 5.29.

Dolar St. Zjedn. 5.29, Dolar złoty 8.91,5, Rubel złoty 4.58,75. Funt szterling 26.45, Dolarówka 53,25, 3 proc. poż. Budowiana 44.90, 4 proc. poż. Inwestycyjna 114, 7 pr. poż. Stabilizacyjna 65.75.

STAN POGODY w/g PIM

POCHMURNO.

Dziś pogoda pochmurna. W ciągu dnia możliwe deszcze.

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

ZWYCIĘSTWO NAPRZODU W DĄBROWIE

W Dąbrowie na stadjonie miejskim odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo robotnicze Polski pomiędzy Śląskim Naprzodem a Zagłębianką.

Zwyciężył Naprzód — Szopienice 3:1 (0:0).

Dzięki temu zwycięstwu Naprzód zdobył robotnicze mistrzostwo okręgu Śląskiego.

ZAPAŚNICY AUSTRJI, NIEMIEC I WARSZAWY NA ŚLĄSKU POLSKIM

Zarząd Mysłowieckiej „Siły" organizuje w ciągu grudnia i stycznia trzy mecze o charakterze międzynarodowym i międzymiastowym w zapaśnictwie.

W dniu 2 grudnia przyjedzie do Miejskiego Janowa niemiecka drużyna Kraftsportclub 09 Beuthen dla rozegrania meczu z Siłą.

W dniu 23 grudnia z Siłą Mysłowicką walczyć będzie reprezentacja Warszawy.

Wreszcie w styczniu zmierzą się zapaśnicy Siły z reprezentacją robotniczą Austrji.

Piłka nożna

GARBARNIA ZREZYGNOWAŁA Z OSTATTNIEGO MECZU LIGOWEGO

W niedzielę odbyć się miał w Krakowie ostatni mecz ligowy Garbarnia — ŁKS.

Jak się dowiadujemy, Garbarnia zrezygnowała z tego spotkania i na zasadzie wzajemnego porozumienia mecz ten zweryfikowany będzie jak walkover dla obu drużyn.

W ten sposób tegoroczna kampanja ligowa zostanie zamknięta.

CZECHOSŁOWACKI ZW. PIŁKARSKI GODZI SIĘ Z DECYZJĄ P. RIMETA

Do Warszawy nadeszła we środę wiadomość z Pragi, że Czechosłowacki Związek Piłkarski postanowił zgodzić się na decyzję p. Rimeta w sprawie odszkodowania w wysokości 10.600 zł., jakie Polski ZPN ma zapłacić Czechom za niedoszły do skutku mecz 15 kwietnia w Pradze. Decyzja PZPN w tej sprawie zapadnie na najbliższem zebraniu.

MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA — WROCŁAW ODWOŁANY

Wyznaczony na dzień 2 grudnia b. r. we Wrocławiu międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Wrocław został odwołany przez organizatorów niemieckich.

Mecz odbyć się ma na wiosnę.

RUCH NAJBOGATSZYM KLUBEM PIŁKARSKIM W POLSCE

Piłkarski mistrz Polski, Ruch, wpłacił w r. b. większą kwotę z tytułu procentów od meczów ligowych, rozegranych na swojem boisku, aniżeli wszystkie cztery ligowe kluby krakowskie.

Obecnie Ruch jest najbogatszym klubem piłkarskim w Polsce.

Boks

TRÓJMECZ BOKSERSKI W WARSZAWIE

W nadchodzącą niedzielę o godz. 12-ej w południe w sali teatru Nowości w Warszawie odbędzie się ciekawy trójmecz bokserski Gwiazda — Polonja — Makabi.

BOKSERZY KRAKOWSCY W BYTOMIU

Bokserska drużyna krakowskiego Wawelu gościła w Bytomiu, rozgrywając mecz rewanżowy z mistrzem niemieckiego G. Śląska, Kraftsport 09 Beuthen.

Zwyciężyli Niemcy w stosunku 9:7. W poprzedniem spotkaniu, rozegranem w Krakowie, wygrał Wawel 12:4.

Nagrodę za najpiękniejszą walkę dnia otrzymał Chrostek.

WE LWOWIE TEŻ ZAGINĘŁY KARTKI SĘDZIOWSKIE

W lwowskich kołach sportowych utrzymują się pogłoski że podobnie jak w Warszawie i we Lwowie zaginęły karty sędziowskie, punktujące spotkanie Rotholc—Sidelnikow.

Jak wiadomo, lwowskie władze sportowe wszczęły dochodzenia przeciwko sędziom, którzy nie zachowali obowiązujących ich bezstronności. Widocznie karty punktacyjne nie były w porządku.

Sporty zimowe

OBOZ HOKEJOWY W KATOWICACH

W Katowicach rozpoczął się przedolimpijski obóz hokejowy na sztucznym torze lodowym w Katowicach.

Do obozu, który ma charakter treningowo- instruktorski, powołano 24 najlepszych hokeistów z całej Polski. Kierownictwo sportowe spoczywa w rękach kapitana związkowego, p. Sachsa i jednego z najlepszych niegdyś hokeistów polskich, Adamowskiego.

Hokeiści przygotowują się starannie do mistrzostw świata, które rozegrane będą w Davos w sezonie bieżącym oraz do przyszłych igrzysk olimpijskich.

Obóz potrwa 20 dni i zakończony zostanie 9 grudnia. W czasie trwania obozu hokeiści nasi rozegrają kilka spotkań, a m. in. z Brandenburger Sportverein, drużyną 09 z Bytomia oraz z bawarską Fiessen.

Hokeiści skoszarowani są w bursie sztygarów przy kopalni Ferdynand.

Z całego świata

— *Były bokserski mistrz świata* wszystkich wag, Jack Dempsey, założył w New Yorku wspaniałą restaurację, obliczoną na 700 osób. Restauracja znajduje się naprzeciwko słynnego nowoyorskiego domu sportowego — Madison Square Garden, w którym odbywają się największe imprezy sportowe.

Rzeczą charakterystyczną jest, że również Mack Sharkey także b. mistrz świata, jest właścicielem restauracji w N. Yorku. Właścicielami restauracji po zakończeniu karjery bokserskiej byli również: John Sullivan, James Corbett i t. d.

Z teatrów warszawskich

TEATR NOWY: Igraszki Muzyczne Ronalda Mackenzie w 3-ch aktach. Reżyserja: Leon Schiller. Dekoracje: Stanisław Cegielski.

Florjan Sobieniowski — tłumacz „Igraszek muzycznych" Mackenzie'go — w reklamowym artykule o tej sztuce, zamieszczonym w Nr. 2 „Teatru", wydawnictwa T. K. T. N. pisze wiele rzeczy zachęcających na temat przełożonej przez siebie i wystawionej obecnie sztuki.

Stwierdza, że w zdaniu senjora krytyków teatralnych angielskich o tej sztuce Samesa Agate'a — „Najlepsza pierwsza sztuka od lat czterdziestu" — niema ani krzty przesady.

Że wyróżnia się ona mocnym, dramatycznym, zwartym i celowym w każdem słowie djalogiem; pewnym i niezawodnym rysunkiem postaci; rozważnym i stalowczym objektywizmem przy magnackiej wprost rozrzutności subjektywnych spojrzeń (?!), słów, gestów i uśmiechów panującego nad swoim materjałem autora; brakiem jakiejkolwiek narzuconej z zewnątrz tendencji.., etc., etc., etc....

Gdy się czyta ten nieodpowiedzialny panegiryk odpowiedzialnego rzekomo tłumacza, zestawiającego młodego autora sztuki z Shawem, oczekuje się jakiegoś objawienia scenicznego, jakiegoś arcydzieła, które wstrząśnie czy porwie, zdepcze czy poniesie na szczyty ekstazy estetycznej i zachwytu.

W rzeczywistości natomiast mamy do czynienia ze sztuczydłem nudnem i ciężkiem jak flaki z olejem, z djalogiem pustym i rozwlekłym, z rysunkiem postaci chwiejnym i mdłym, z ciężką kolubryną, pełną zesłowiecznych nastrojowych komunałów, jakąś naiwną i prymitywną karykaturę pełnych rosyjskiej „chandry" i gęgania pseudomiłosnego w kole rodzinnem dramatów Czechowa.

Co się tyczy zaś owego subiektywizmu w objektywizmie czy odwrotnie... i braku wszelkiej narzuconej tendencji.... to stwierdzić należy, że przy braku zarówno logicznego jak i psychologicznego sensu w tej sztuce, nie może być mowy nietylko o „narzuconej" lecz jakiejkolwiek tendencji, której brak właśnie fatalnie odbija się na sztuce, pozbawionej zarówno kości jak i mięsa, rozlatującej się na szereg ponurych i bezcelowych igraszek zarówno słownych, jak i muzycznych. Trudno zaiste przedstawić sobie większą rozbieżność między zapowiedzią tłumacza a wrażeniem widza.

Czyżby te wszystkie delicje, o których z takim patosem pisze p. Sobieniowski tkwiły w angielskim tekście — a w polskim przekładzie i inscenizacji zostały z tego wszystkiego strzępy zwietrzałych, bez treści i dawno zużytych słów? Trudno sobie przedstawić jednak tak wielką rozbieżność między pierwowzorem a jego polskiem odbiciem, zwłaszcza pod umiejętnem piórem p. Sobieniowskiego.

Najprawdopodobniej tłumacz, jak wielu innych współpracowników „Teatru", potraktował swój artykuł, jako rodzaj reklamowanej zapowiedzi, wyświetlania jakiegoś jedynego, nigdzie niewdzianego, po raz pierwszy zronionego.. „najfilmu". W takim razie wszystko jest w porządku.

W rozterce tylko z własnem sumieniem i z rzeczywistością jest widz i czytelnik, który od poważnego tłumacza oczekiwał jakiegoś poważniejszego oświetlenia sztuki.

Właściwym bohaterem sztuki jest ekslotnik z czasów wojny, syn przemysłowca naftowego — Joseph Schindler — wirtuoz muzyczny in spe, który na wzór wszystkich bohaterów Czechowa romantycznie się nudzi i z nudów uwodzi czy obezwładnia każde zarówno dopierzone jak i niedopierzone dziewczę wszelkiego stanu i konduity (siostra przyrodnia, fertyczna amerykanka, służąca, jak rzepa), stające na jego drodze.

Ów muzyk ma mieć w sobie „coś"...., coś osobliwego co przylepia do niego każdą podwikę, choć prawdą a Bogiem niezależnie od cherlactwa fizycznego wyposażył go autor również w cherlactwo psychiczne. To co mówi i głosi — to stek pseudoromantycznych nonsensów na temat wyższości sztuki i marzenia nad nudą życia, komunały, rewelacyjne pono w czasach „Zbójców" Schyllera i Renégo Chateaubrianda.

Obecnie — wszystkie nasze sympatje spoczywałyby raczej po stronie przyrodniego brata Josepha - Geffrey'a, solidnego i pracowitego młodzieńca, ośmieszonego jednak zarówno przez autora, jak i przez zwycięsko rywalizującego z nim djabelnie demonicznego muzyka, którego skręcająca kiszki „poezja" ma triumfować nad „prozą" życia tamtego.

Dwudziestokilkoletniemu autorowi sztuki wydaje się, że „poezja" polega na odżegnaniu się od rzeczywistości i ironji romantycznej wobec każdego realnego wysiłku czy pracy człowieka.

Gdyby ta ironja miała jeszcze jakiś sens czy podkład społeczny, gdyby była satyrą na bussiness kapitalistyczny, mogłaby mieć sens jakiś czy uzasadnienie.

Lecz pod tym względem niema żadnej różnicy między prozaicznym Geffreyem a poetycznym Josephem, który wpada w szał uciechy (raz jeden — nie „zaigra", lecz pogalopuje) i taniec św. Wita na wieść o długo oczekiwanym i ratującym od bankructwa wybuchu ropy, wypychającej rulonami dolarów kabzę całej rodzinki.

Równie śmieszny, ckliwy i bezradny jest histeryczny demonizm czy kataralna nastrojowość ekscentrycznej amerykanki Ireny Baumer, w stylu tych wszystkich ziejących nudą i „niezrozumieniem" („naga dusza w nagiem ciele"), a puszczających się z każdym trykiem niedomytych wampirów i demonic z przed lat trzydziestu.

Koloryt lokalny tej sztuki, której akcja toczy się podobno w zagłębiu naftowem w Polsce, polega na stałym deszczu — i skłonności rdzennie polskich dziewcząt do szantażowania angielskich busmessmanów.

Jak na przejaw zainteresowania się Polską ze strony cudzoziemca — opinja nader zaszczytna, tłumaczące całkowicie zainteresowanie się tą sztuką ze strony tłumacza polskiego.

Sztukę wystawiono i grano mimo dobrych fragmentów z sukcesem wątpliwym.

Wprawdzie p. Damiecki, jako aktor, rozporządzający szeroką skalą środków technicznych i możliwości wyrazu wlał niemało życia i prawdy w pustą głowę Josepha Schindlera. Tem gorzej jednak dla tej postaci, gdyż dobra gra aktora pozbawiła nas całkowicie złudzeń co do niedopowiedzialnych czy niewyrażonych treści tej postaci. Zła gra możeby zostawiła chociaż szczyptę złudzeń.

Jeżeli chodzi o rysunek postaci, to względnie określony kontur mają nieskomplikowane typy klasycznych naściarzy w rodzaju Wiliama Schindlera i Samuela Plagetta — nic więc dziwnego, że pp. Stanisławskiemu i Fabisiakowi mogły się te kreacje udać całkowicie. Równie doskonała w swej zabójco monotonnej roli pani Schindler była — Marja Dulęba. Mniej się udała Ewie Kuncewiczównie — Irena Baumer.

Poprawnie ze swoich nudnych ról wywiązali się p. Zofja Grabowska i Jerzy Pichelski, Marja Balcerkiewiczówna dała nader konkretny i wyrazisty typ wiejskiej dziewczyny — Anny.

Dekoracja Stanisława Cegielskiego wcale pomysłowa. Leon Schiller jako reżyser puścił sztukę luzem, nie próbując ratować widza przed nudą akcji i mdłą dłużyzną zeszłowiecznych dialogów.

J. N. MILLER.

Kronika krakowska

Daremne próby złamania ruchu socjalistycznego na Sląsku Cieszyńskim

Czerwona twierdza w Czechowicach

(Kor. własna).

Podaliśmy krótką wiadomość o wielkim sukcesie, jaki odniosła lista Centr. Związku Górników w wyborach do Rady kopalnianej na kopalni „Silesia" w Czechowicach. Ponieważ wybory te miały wielkie znaczenie, gdyż były próbą sił, należy je nieco szerzej omówić.

Już w czerwcu b. r. kopalnia zrobiła zamach na socjalistyczne przedstawicielstwo robotnicze na kop. „Silesia". Ogłosiła, że nie uznaje delegatów CZG., a nawet zarządziła plebiscyt. Załoga kopalni odpowiedziała na to strajkiem w podziemiach kopalni. Pod naporem solidarnej walki i wspaniałej postawy robotników, dyrekcja skapitulowała. Wybory nowych delegatów miały się odbyć w sierpniu, lecz były to przez dyrekcję kopalni, to przez różne czynniki odraczane, gdyż nie było w tym czasie widoków na to, aby pozbawić CZG. wpływów na kopalni, mimo, że nagwałt narzucano robotnikom ZZZ. Zarówno dyrekcja kopalni, jak i władze czekały na odpowiedni dla nich czas do wyborów. W międzyczasie zaś chwycono się wszelkich środków tłumienia ruchu socjalistycznego. Umacniano ZZZ., czyniono nacisk na gminę, rządzoną przez naszych towarzyszy. W wyniku tego nacisku dwaj ludzie słabi, Zieleźnik i Sum odeszli z PPS. Wtedy dopiero uważano, że nadeszedł odpowiedni dla dyrekcji i „sanacji" moment do wyborów i „rozkurzenia" socjalistycznej twierdzy, jaką było kop. „Silesia". To też rozpisano wybory na 13 listopada r. b. Nawet wybór daty nastąpił z rozmysłem, dotychczas bowiem 13 uchodziła za szczęśliwą datę dla „sanacji".

Dyrekcja kopalni, której zależało na rozbiciu wpływów CZG., spowodowała wniesienie aż dwu rozbijackich list. Mimo wysiłków podtrzymywania ZZZ., kopalnia wiele na niego nie liczyła, to też wysunięto jeszcze jedną listę tak zw. „bezpartyjną", złożoną z samych sługusów dyrekcji, aby na dwa fronty rozbijać głosy robotników. Nie szczędzono pieniędzy na obrzydliwą agitację.

ZZZ. w obawie przed klęską i kompromitacją, chciał z CZG. zawrzeć kompromis, który zaproponował sam p. poseł Kapuściński, CZG. odrzucił wszelką myśl o łączeniu się do wyborów z ZZZ., wychodząc z założenia, że łączenie się ze zdrajcami sprawy robotniczej i rozbijaczami byłoby zdradą interesów robotniczych na kopalni. Uważaliśmy, że gdy tak kopalnia, jak i pewne czynniki zaczęły z nami rozgrywkę, to trzeba ją doprowadzić do końca. Chodziło o to, aby robotnicy sami rozstrzygnęli, kto na kopalni ma coś do powiedzenia. I rozgrywkę tą rozegraliśmy do końca. Próba sił wypadła fatalnie dla rozbijaczy i tych wszystkich, którzy za nimi stali. Mimo niesłychanej nagonki na CZG., PPS. i towarzyszy stojących na czele naszego ruchu, uruchomienia całego aparatu agitacyjnego i formalnego najazdu „sanatorów" na kop. „Silesia", mimo teroru, jaki wywierał na podwładnych sobie dozorca Tomanek, **wynik wyborów był wspaniałym sukcesem Centralnego Związku Górników, który otrzymał 90 proc. mandatów. Centr. Zw. Górników otrzymał 756 głosów i 9 mandatów, lista „bezpartyjna" (dyrektorska) nazganiała 128 głosów, zdobywając 1 mandat, a ZZZ. ze swojemi 69 głosami został bez żadnego mandatu.** Tak wspaniały wynik jest dowodem świadomości i wielkiego przywiązania robotników kop. „Silesia" do ruchu socjalistycznego. Wszyscy robotnicy, prawie w 100 proc. poszli głosować, aby odeprzeć atak na socjalistyczną twierdzę **i odparli go zwycięsko, za co należy im się pełne uznanie i cześć.**

Po ogłoszeniu wyborów zapanował w Czechowicach olbrzymi entuzjazm. Dzieci robotnicze, zorganizowane w „Czerwonem Harcerstwie" obchodziły kolonję robotniczą, śpiewając pieśni socjalistyczne. Zwycięstwo i radość w szeregach robotników, wstyd i kompromitacja wrogów naszych i bolesny zawód tych wszystkich, którzy liczyli na rozbicie wpływów socjalistycznych na kopalni, oto końcowy rezultat wyborów.

Repertuar

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Sobota 24.11 „Nigdy nic nie wiadomo". Niedziela 25.11 popoł. „Piękna Marsyljanka". Wiecz. „Nigdy nic nie wiadomo".

„NIGDY NIC NIE WIADOMO" G. B. SHAWA. W sobotę ukaże się na scenie teatru krakowskiego komedja G. B. Shaw'a p. t. „Nigdy nic nie wiadomo" w przekładzie Fl. Sobieniowskiego. Obsadę komedji stanowią pp.: Dywińska, Gryf-Olszewska, Klońska, Walewska, Burnatowicz, Kułakowski, Staszewski, Turski, Wojtecki, Woźnik. Próby pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego na ukończeniu. Oprawa dekoracyjna prof. K. Frycza.

BAGATELA: Rewja „W szeroki świat" i film „Obiad o 8-ej".

„BAGATELA" DLA DZIECI. Piękna Bajka „Wesele Lalki" wystawiona będzie po raz pierwszy w niedzielę, dn. 25 bm., o godz. 11 rano. Sala „Bagateli" zapełni się rozkoszną dziatwą, która zachwycać się będzie swoimi rówieśnikami ze znakomitej szkoły baletowej Aniuty Wery Wachsmanówny. Pozatem świetny komik Lopek-Boruński, ulubieniec Krakowa, po raz pierwszy przemówi do dziatwy krakowskiej i rozdawać im będzie wyroby cukiernicze znanej fabryki czekolady w Krakowie „Kryształ".

PORANEK SYMFONICZNY FILHARMONJI KRAKOWSKIEJ odbędzie się w niedzielę dnia 25 listopada br. w sali Starego Teatru. — Jako dyrygent wystąpi sławny kapelmistrz Walerjan Bierdiajew i Olga Matusiewicz znana krakowska pianistka. — W programie: Bajka Moniuszki, Koncert fortepianowy c-moll Saint-Saens'a i IV Symfonja Czajkowskiego. — Bilety są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

„BAL MASKOWY" Z I. CYWIŃSKĄ— A. DOBOSZEM — E. MOSSAKOWSKIM. Opera krakowska daje w poniedziałek 26 bm. J. Verdi'ego „Bal maskowy", w opracowaniu muzycznem dyr. B. Wallek-Walewskiego, scenicznem reż. J. Stępniewskiego. W operze tej wystąpią znakomici goście: I. Cywińska w partji Ameji, A. Dobosz jako hr. Ryszard i E. Mossakowski w popisowej partji Renata. W innych partjach wystąpią pp.: Feherpataky, Pastówna, Mazanek, Mazurek, Kruszewski, Syroczewski.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Viva Villa".
APOLLO: „Co mój mąż robi w nocy".
ATLANTIC: „Kocha, lubi, szanuje". ka życia".
BAGATELA: „Ta banda pięknie gra" i film „W blasku księżyca".
PROMIEŃ: „Moje marzenie to ty" i „Karioka".
SZTUKA: „Koci pazur".
ŚWIT: „Pożar nad Wołgą".
SŁONKO: „Zabawka".
UCIECHA: „Frasquita".
WANDA: „Taniec miłości".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 19—23 listopada 1934 r. „Dzielni wojacy" — Pat i Patachon.

KINO — MUZEUM DLA T. U. R.

W niedzielę, dnia 25 listopada b. r. o godz. 7-mej wiecz. wyświetla kino Muzeum ul. Smoleńsk 9, najlepszy i najwspanialszy film p. t.:

MÓJ PRZYJACIEL KRÓL

Arcyciekawy film pełen sensacji i emocji. W roli głównej genjalny Tom Mix oraz 5-cio letni chłopiec Miki.

Ponadto komedja, oraz dodatki dźwiękowe.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR. ul. Sławkowska 12.

Czy to prawda?

Rozeszła się pogłoska, że p. Kolkiewicz podczas swego urzędowania w Kasie Chorych, a potem w Ubezpieczalni, gdzie pobierał blisko 2000 zł. miesięcznie, równocześnie pobierał emeryturę jako urzędnik magistratu w wysokości 600 zł. miesięcznie.

Gdyby ta pogłoska okazała się prawdziwą, byłby to niebywały wprost skandal. W okresie kryzysu, przy ogólnej obniżce zarobków, jeden człowiek pobiera dwie wysokie pensje?!

Jeżeli to prawda, zapytujemy, dlaczego p. Kolkiewiczowi w niespełna 40-ym roku życia przyznano zaopatrzenie emerytalne w wysokości aż 600 zł. i wypłacano mu je mimo, że pobierał wysoką pensję komisarską a następnie dyrektorską?

Sprawę tę należy jaknajsumienniej zbadać i winnych tego karygodnego szastania groszem publicznym pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Defraudacje

W związku z aresztowaniem dwuch urzędników Miejskiej Izby Obrachunkowej, dowiadujemy się, że popełnione nadużycia sięgają krociowych kwot.

Jest to druga z rządu poważna afera w tym urzędzie.

Urzędowanie w I obwodzie Komisarjatu m. Krakowa

Urzędowanie w I obwodzie Komisarjatu m. Krakowa pozostawia bardzo dużo do życzenia. Urzędujący tam urzędnicy, może nawet bez wiedzy p. Komisarza Pary, robią udręczonej ludności ogromne trudności. Jakiś był porucznik, który nie zna się zupełnie na sprawach samorządowych, nie zna ludności Krakowa, sam nie wie czego chce, ale wszystkie przedkładane dokumenty są dla niego albo wprost nieważne, albo nie wystarczające.

Np. nie uznaje za dokument książeczki wystawionej przez Urząd Bezrobocia i nie uznaje za bezrobotnego, tego, kto wyczerpał świadczenia i ma to w tej książeczce zantowane. Także przy zaświadczeniach i świadectwach ubóstwa robi ten pan duże trudności, a tego dawniej również nie było.

Trochę — kontroli nad czynnościami tego pana świetny Magistracie!

Z ruchu robotniczego

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 27 bm. o godz. 6.30 wieczór w sekretarjacie Rady ul. Warszawska 7, I p.

Z miasta

KRAKOWSKI WOJEWÓDZKI KOMITET „DNI PRZECIWGRUŹLICZYCH" odbędzie posiedzenie w niedzielę 25 bm. o godz. 12-tej w poł. w sali Ratusza krakowskiego przy pl. WW. Świętych.

NALEPIANIE AFISZÓW.

Zarząd miejski przypomina, że nalepianie wszelkich ogłoszeń poza kolumnami na ten cel przeznaczonemi jest w myśl obowiązujących przepisów zakazane.

W szczególności zakazane jest, między innemi, nalepianie ogłoszeń na murach kościołów i klasztorów, oraz budynkach i gmachach zabytkowych. Winni wykroczeń pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności karnej.

Dyżury lekarzy

Dnia 24 listopada noc:

1. Dr. Bobrzyński Władysław Stradom 3, tel. 149-78.
2. Dr. Haas Adolg Saarego 10, tel. 126-92.
3. Dr. Rubinstein Dora Dietla 99, tel. 178-64.
4. Dr. Tochowicz Leon Karmelicka 9, tel. 177-37.

Odczyty

ODCZYT HISTORYCZNY.

W sobotę dnia 24 listopada b. r. o godz. 6-ej wieczorem odbędzie się w gmachu Akademji Umiejętności przy ul. Straszewskiego 27, I p. odczyt p. ministra dra Zygmunta Lasockiego p. t. „Skrzetuski w świetle rzeczywistości historycznej".

Goście mile widziani.

Dziwne praktyki posterunku policji w Trzebini

Jeden z naszych czytelników, Józef Kuczera, żali się nam, że posterunek policyjny w Trzebini zabrał mu książeczkę wojskową jeszcze w r. 1931 i dotychczas nie zwrócił. Wszelkie prośby o zwrot nie odniosły żadnego skutku. Brak książeczki wojskowej, jako jedynego urzędowego dokumentu, naraża go na rozmaite przykrości. Możeby Powiatowa Komenda P. P. w Chrzanowie poleciła posterunkowi w Trzebini zwrócić owemu obywatelowi książeczkę wojskową.

871 majątków ziemskich na licytacji

Ziemskie towarzystwa kredytowe wystawiły na przymusową sprzedaż nienotowaną dotąd pod względem liczby i wartości objektów ilość majątków. Warszawskie towarzystwo kredytu ziemskiego zlicytować ma w najbliższym czasie 871 majątków położonych na terenie województw warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego i wołyńskiego.

Zadłużenie ziemian w Towarzystwie Kredytowym wskutek nieuiszczenia pożyczek, przekracza 100.000.000 złotych.

637 majątków ziemskich sprzedanych będzie w drodze przymusowej już w ciągu drugiej połowy grudnia i stycznia 1935 roku. (PID).

Na szczyt Klimczoka

Jak donoszą z Bielska, przedłożył pewien inżynier Magistratowi projekt budowy elektrycznej kolejki na Kilimczok. Kolejka ta byłaby w stanie przetransportować co godzinę na szczyt Klimczoka 120 turystów i 1000 kilogramów pakunków. Koleika miałaby 5 i pół klm. długości. Podobno komisarz m. Bielska p. Przybyła bordzo się pali do tego projektu. Ale skąd wziąć pieniędzy na to?

Radjo

NIEDZIELA, DNIA 25 LISTOPADA.

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka. 9.22 Muzyka z płyt. 9.30 Dziennik poranny. 9.40 Muzyka z płyt. 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Program. 10.00 Transmisja. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Muzyka salonowa. 15.00 Pogadanka rolnicza. 15.15 Piosenki. 15.25 Przegląd rynków rolnych. 15.35 Piosenki. 15.45 Z życia młodzieży wiejskiej. 16.00 Szabla i duch. 16.20 Recital skrzypcowy. 16.45 Wesoła szkoła. 17.00 Muzyka. 17.50 Kultura duchowa Słowian. 18.00 Teatr Wyobraźni. 18.45 Życie młodzieży. 19.00 Recital fortepianowy. 19.30 Muzyka lekka. 19.45 Program. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert wieczorny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Skrzynka techniczna. 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Manuel de Falla. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

Sport

POSIEDZENIE ZARZĄDU R. S. K. O. odbędzie się w poniedziałek dnia 26 listopada 1934 o godzinie 7 wieczór w lokalu Stow. drukarzy „Ognisko", Rynek Gł. 12, III p.

NOWY ZARZĄD ZWIERZYNIECKIEGO K. S.: Prezes: August Wajda; wiceprezesi: Wojciech Wajda, Dr. Alfred Ćwikliński, Stanisław Panek; sekretarz: Karol Kozłowski, zastępca sekretarza: Zygmunt Halama; skarbnik: Włodzimierz Duda; kierownik sekcji: Stanisław Rutkowski; członkowie Zarządu: Mieczysław Zakulski, Bolesław Gawin, Antoni Garga, Juljan Tylek; Komisja kontrolująca: Albin Węgrzyn, Maksymiljan Dudek, Tadeusz Lidwin.

Kronika lwowska

Wielkie młyny p. Thoma nie płacą swoim furmanom

Coraz lepiej — pisze prasa sanacyjna; wiemy: komu coraz lepiej, jak wiemy również, komu jest coraz gorzej.

W wielkim młynie we Lwowie p. Thoma, furmani, pracujący od 5 rano do g. 2 popołudniu, od kilku tygodni są prawie nie opłacani. Żyją z zaliczek 10 złotowych tygodniowo. Oto los ludzi istotnie ciężko pracujących. Ludzie ci nie należą do żadnego związku, polityki nie uprawiają, a jednak znaleźli drogę do nas i proszą o radę i ratunek. Takich jest coraz więcej.

Nie wiemy, w jakich tarapatach znajduje się firma p. Thoma, sam p. Thom uchodzi za solidnego człowieka, ale czy jest z nim tak źle, aby nie mógł furmanów zapłacić?

Może by tą sprawą zajął się Inspektorat Pracy?

KRADZIEŻE W SZWALNI. Nesia Kammelman, wł. szwalni i składu bielizny przy pl. Bilczewskiego 3, doniosła policji, że nie znani sprawcy włamali się do jej sklepu i skradli kilkadziesiąt koszul, oraz materjałów na bieliznę na łączną kwotę 1.280 złotych.

ARESZTTOWANIE SŁUŻĄCEJ. Policja aresztowała służącą Annę Hanas, która onegdaj w poczekalni II kl. na Dworcu głównym porzuciła swoją 4-letnią dziewczynkę.

MŁODE UCIEKINIERKI. Do policji lwowskiej doniesiono, iż z mieszkania kpt. Forysia wydaliła się siostra jego 14-letnia Irena, uczenica II kl. gimn.

Dziewczynka, ubrana w mundurek szkolny, zabrała 100 zł. i znikła bez śladu. — Drugą uciekinierkę przytrzymano na dworcu warszawskim, a to Jadwigę Dydówną ze Lwowa, która zabrawszy matce 150 złotych, wyjechała pokryjomu do Warszawy.

KONKURS NA POŻYCZKI DLA RĘKODZIELNIKÓW. Departament fundacyjny wojewody lwowskiego ogłosił konkurs z terminem do dnia 15-go stycznia 1935 r. na cztery bezprocentowe pożyczki po 500 złotych każda z fundacji im. Feliksy Marji dw. im. z Czarkowskich - Golejewskiej dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego, wykonywujących swój zawód w kraju.

Szczegółowe warunki ubiegania się o pożyczki podane są w ogłoszeniu konkursu, zamieszczonem na tablicy ogłoszeń Departamentu fundacyjnego wojewody lwowskiego (Lwów, ulica Karmelicka 2), tudzież w Izbach Rzemieślniczych we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie i Tarnopolu.

ROZKRADLI MAGAZYN. Skład maszyn „Diabolo - Separator" posiadający centralę w Warszawie, postanowiono częściowo zlikwidować, mianowicie zamknąć magazyny w Krakowie i we Lwowie. W tym celu zapas magazynu w Krakowie przeniesiono do Lwowa, skąd zapasy miały odejść do Warszawy. Z tego skorzystał kierownik magazynu we Lwowie A. Goldtag i kilkanaście maszyn, wartości 18.374 złote sprzedał na własny rachunek. Część maszyn za minimalną cenę odsprzedał F. Adlerowi, I. Bergmanowi i J. Weisbergowi, cztery maszyny do szycia zaś podarował swoim znajomym. Cała ta czwórka stanęła przed sądem, oskarżona o sprzeniewierzenie i współwinę.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI: o godz. 7.30 „Człowiek i Nadczłowiek".

TEATR ROZMAITOŚCI: o g. 7.30 „Pod zarządem przymusowym".

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.